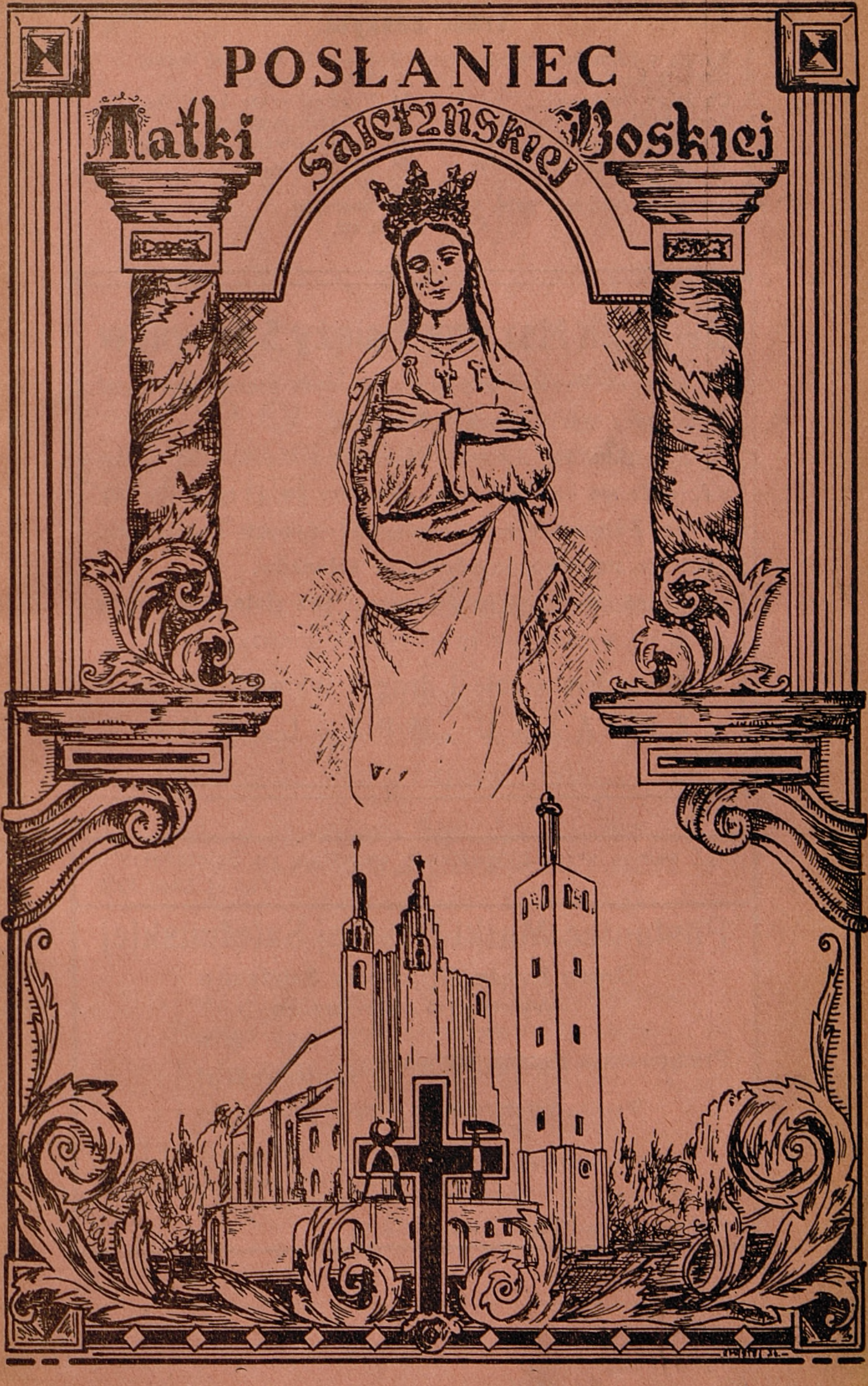
ROK XVII. KWIECIEŃ 1937. Nr. 4.



Cena egzemplarza **20** groszy.

Treść zeszytu:

Związek Mszalny Księży Saletynów

Związek Mszalny zapewnia wiernym szczególny udział w drogocennych owocach Mszy św.

Za członków Związku Mszalnego Księży Saletynów odprawia się każdego roku **150 Mszy św** (3 tygodniowo).

Do Związku można zapisywać żywych i zmarłych. Zapisuje się tylko pojedynczych członków.

Ofiara od jednej osoby wynosi **dwa złote**. Przeznacza się ją na wychowanie przyszłych misjonarzy.

Zapisujcie siebie i drogie Wam osoby do Z W I Ą Z K U M S Z A L N E G O.

„Z całego serca błogosławię wszystko, co Saletyńskie"

Papież Leon XIII.

Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej

Organ Księży Misjonarzy Saletynów

Wychodzi co miesiąc

Prenumerata roczna wynosi { w kraju **2** zł; za granicą **3** zł }

Wszelką korespondencję wysyłać pod adresem:

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI
DĘBOWIEC pow. JASŁO
woj. krakowskie.

Konto czekowe PKO. Warszawa 152.165.

1937 KWIECIEŃ Nr. 4

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

Maryja w dzień Zmartwychwstania

Po krzyżowej, bolesnej drodze Zbawiciela,
Która zadała tyle najsroższych katuszy
Twej współczującej z Synem i najtkliwszej duszy,
Nadeszły dni triumfu, szczęścia i wesela.

O, jak radosne było Twe z Synem spotkanie,
Zmartwychwstałym Zwycięzcą śmierci i szatana,
Matko Jego najdroższa i Niepokalana!
Jakie serdeczne, czułe, rzewne powitanie!

Niech się Twa radość, Matko, i dzieciom udzieli,
Biednym z raju wygnańcom, na tej łez dolinie,
Niech i nasze zbolałe serca rozweseli!

Chrystus umarł, i my się w grobach pokładziemy;
Ale gdy wyznajemy Go w prawdzie i czynie,
I my z Jezusem z grobu chwalebnie wstaniemy!

Ks. Mateusz Jeż.

INTENCJA NA KWIECIEŃ.

Pocieszajmy Matkę Najświętszą!

Drodzy Czciciele Matki Boskiej Saletyńskiej!

W okresie Wielkanocnym Kościół św. zwraca się do Maryi ze słowami: „Ciesz się i wesel, Królowo nieba". My również te słowa często powtarzamy, szczególnie, kiedy popatrzymy na obraz M. B. Saletyńskiej, na obraz Matki Płaczącej.

Ciesz się i wesel, Maryjo, bo już się skończyły Twoje cierpienia. Chrystus zwyciężył śmierć i szatana, zmartwychwstał chwalebnie z grobu i żyje jako nasz Król i Zbawiciel!..

A Maryja na Górze Saletyńskiej płacze... Płacze, jakby ciągle trwały dni Wielkiego Tygodnia, jakby ciągle stała pod krzyżem, z sercem mieczem przeszytym...

Jaka tego przyczyna?

Łatwo to zrozumieć. Maryja została pod krzyżem Matką wszystkich ludzi. Pragnieniem Jej serca jest, by cała ludzkość obmyta krwią Baranka bez zmazy, żyła życiem łaski, życiem Bożym.

Tymczasem co widzimy? Z Wielkim Tygodniem nie skończyły się straszne zbrodnie ludzkości. Dzień Zmartwychwstania nie jest dla wszystkich dniem odrodzenia duchowego, dniem życia łaski. Przyczyny męki Zbawiciela i boleści Maryi ciągle trwają. Sceny Męki Pańskiej ciągle się powtarzają w sercu grzesznika. Złowrogie okrzyki „Ukrzyżuj Go", słychać zewsząd na ziemi...

Dlatego Maryja na Górze Saletyńskiej płacze... Płacze, by nam okazać, że świat dzisiejszy uczyniłby to samo z Chrystusem, co uczynił przed 20 wiekami... Płacze, by nam okazać złość grzechu, który i dzisiaj gotów wbić miecz boleści w serce Matki...

* * *

Gdyby dziś Maryja zeszła na ziemię, gdybyśmy Jej zanucili radosną pieśń zmartwychwstania, zapewne odpowiedziałaby na to łzami...

Więc co zdoła pocieszyć Matkę stroskaną?

Pocieszy Ją przede wszystkim powstanie z grobu grzechowego. Jeżeli grzesznik zwolni się ze szponów śmierci duchowej, to wówczas może śmiało zanucić: „Ciesz się Królowo, niebieska! Ciesz się, bo Twoje dziecko ożyło, bo zmartwychwstało z Chrystusem do życia łaski!" Wówczas uśmiech radości zajaśnieje na obliczu Matki!..,

...Pocieszy Matkę Najświętszą oddalenie grzesznych okazyj, w których może żyjesz, a które trzymają cię na krawędzi przepaści...

...Pocieszy Matkę Bolesną hymn radosny życia prawdziwie katolickiego, życia pobożnego, świętego...

...Lecz świat w grzechach tonie... Świat urąga Bogu, bluźni Matce Zbawiciela...

Co na to powiedzą Jej wierne dzieci? Jakże Ją pocieszą?

Zapewne, to serce Ucieczki grzeszników nie uspokoi się, dopóki patrzeć będzie na szaleństwa wyrodnych dzieci...

...A jednak... Wiemy, czym są dla matki pieszczoty kochającego dziecka, które ją przychodzi pocieszać, gdy brat zły matkę sponiewiera!... Te pieszczoty, — to wynagrodzenie za niewdzięczność złego dziecka...

Tak! Tu się otwierają wielkie, a wzniosłe horyzonty dla gorliwych czcicieli Maryi!... Wynagrodzenie za niewdzięczność i zniewagi, jakie spotykają Matkę Najświętszą od złych dzieci. O, Maryja przyjmie z radością ten szlachetny odruch serca dziecięcego...

Więc, by pocieszyć Maryję Saletyńską, okażmy Jej miłość gorącą, miłość serdeczną, miłość wynagradzającą.

Wiemy że wielu nie wypełniło w tym czasie wielkanocnym obowiązku przyjęcia Komunii św... To także powód łez Maryi Saletyńskiej...

Cóż więc uczynimy? Otóż wszyscy czciciele Maryi przyjmą w tym miesiącu Komunię św. w tej intencji, by wynagrodzić Chrystusowi te zniewagi jakie Go spotkały od tych niewdzięczników i by pocieszyć naszą ukochaną Matkę!

R.

Chrystus Zwycięzca

Skoro żydzi pojmali Jezusa, i ukrzyżowali, spodziewali się, że wraz z Nim upadnie raz na zawsze i Jego dzieło. Już się cieszyli zwycięstwem i szydzili z Boskiej Ofiary. Przechodząc obok krzyża naigrawali się z Mesjasza tak jak się naigrawa ze zwyciężonego: *„Ty, który burzysz świątynię Bożą i w trzech dniach ją odbudowujesz, ocal samego siebie. Jeżeli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża!* Arcykapłani i faryzeusze dodawali szyderczo: *„Innych ocalał, a siebie ocalić nie może. Jeżeli jest królem Izraela, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy mu“.*

Mimo wszystko, ta pewność zwycięstwa, nie pozwala im zaniechać wszelkich ostrożności. Nie opuszczają Kalwarii, aż

Przyjm Komunię św. wynagradzającą, by pocieszyć Maryję Saletyńską!

Chrystus skłonił głowę i oddał ostatnie tchnienie. Piłat wysyła żołnierzy, by stwierdzili urzędowo śmierć. Żołnierze widzą, że Chrystus już umarł, jednak dla pewności jeden z nich przebija włócznią bok i serce.

To jednak nie wystarcza ostrożnym i podejrzliwym żydom. Chcą, by ich triumf był niewątpliwy i rozgłośny. Dlatego nazajutrz arcykapłani i faryzeusze udają się do Piłata z prośbą: „*Panie przypomnieliśmy sobie, że ten uwodziciel powiedział za życia: „Po trzech dniach zmartwychwstanę". Rozkaż więc, by pilnowano grobu do dnia trzeciego, by go uczniowie nie wykradli i nie powiedzieli później ludowi, że zmartwychwstał. Ten błąd byłby gorszy od pierwszego*". Piłat odpowiada sucho: „*Macie straż. Idźcie więc i strzeżcie jak umiecie*". Poszli więc, opieczętowali grób i postawili straże.

Żydzi niczego nie zaniedbali, by unicestwić Jezusa i Jego dzieło i zdawało się im, że się im to udało, ponieważ widzieli że uczniowie opuścili Mistrza i pokryli się, a Ciało Jego leżało martwe w głębi grobu opieczętowanego i pilnie strzeżonego.

Nadzieje ich zawiodły! Pod koniec nocy, dnia trzeciego, kiedy pobożne niewiasty szły do grobu z wonnymi olejkami, daje się nagle odczuć silne trzęsienie ziemi. Anioł Pański zstąpił z nieba i zbliżywszy się odwalił kamień grobowy, a z grobu wyszedł Chrystus żywy, pełen blasku i chwały. Strażnicy przerażeni, padli jak martwi. Widok Anioła przestrasza również niewiasty, a on im mówi: „*Nie bójcie się! Wiem, że szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego. Zmartwychwstał, nie ma go tu...*"

Wkrótce sam Chrystus im się okazuje i przez dni czterdzieści ponawia swe objawienia, by prawda Zmartwychwstania stało się oczywistą dla nich i dla wszystkich późniejszych pokoleń.

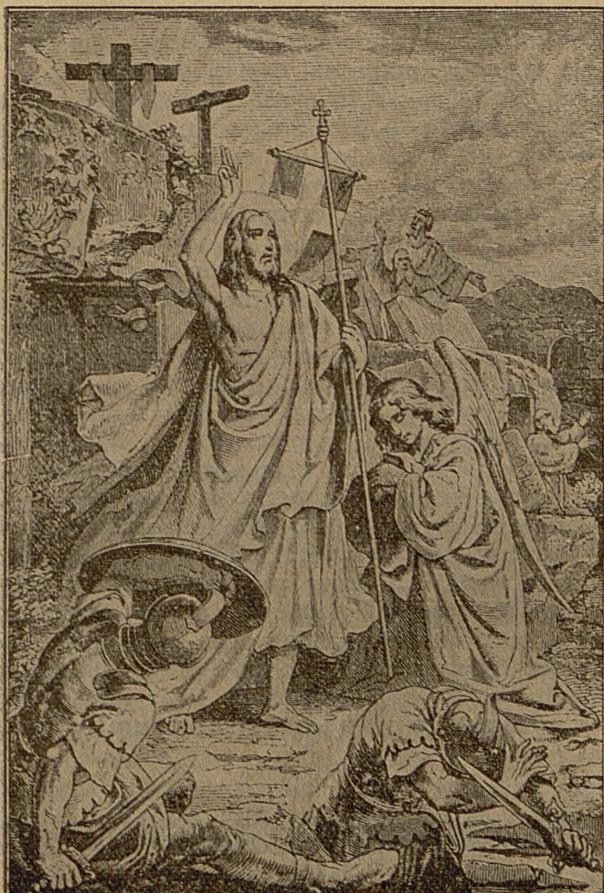
Piotr i jego towarzysze, utwierdzeni w wierze, głoszą religię Zmartwychwstałego i podczas jednego tylko kazania w Jerozolimie nawracają pięć tysięcy osób. Żydzi, którzy sądzili, że sprawa z Jezusem skończona, są przerażeni. Wszystkie ostrożności i zabiegi przez nich podjęte posłużyły jedynie do większego ujawnienia prawdy Zmartwychwstania, do oczywistego udowodnienia potęgi i bóstwa Chrystusa Pana!...

***

To co się działo przy śmierci Chrystusa Pana, ponawia się nieraz w Jego Kościele. Jak Chrystus, tak i kościół cierpi prześladowanie za głoszone prawdy i zwalczanie występku i błędów. Przepowiedział to Zbawiciel: „*Jeżeli mnie prześladowali i was prześladować będą*". Ale też dodał: „*Ufajcie, jam zwyciężył świat*". I rzeczywiście, kościół prześladowany jak jego Boski Zbawiciel, zawsze odnosi zwycięstwo nad nieprzy-

jaciółmi. Co więcej, po każdym prześladowaniu, wychodzi silniejszy, świętszy i chwalebniejszy.

Już w kolebce prześladują go pogańscy cesarze. Apostołowie ponoszą śmierć męczeńską jeden po drugim. Przez trzy wieki chrześcijanie giną wśród okropnych katuszy, trzydziestu



papieży i miliony wiernych wylewają krew za wiarę Chrystusową. Zdawało się poganom, że w krwi chrześcijan zatopili bezpowrotnie religię Chrystusa, a kiedy jeden z prześladowców chełpił się, że zniszczył nawet imię chrześcijańskie, nie przypuszczał, że zwycięstwo Chrystusa jest tak bliskie. Bo zaledwie kilka lat później w r. 312 cesarz Konstantyn, po odniesionym zwycięstwie pod sztandarem Krzyża, daje wolność chrześcijań-

stwu, a nawet sam staje się wyznawcą Chrystusa i opiekunem Kościoła.

Jeden z jego następców, Julian Apostota, chce znowu sprowadzić świat do stóp bożków pogańskich. W tym celu, jak drugi Neron, wylewa strumienie krwi chrześcijańskiej, ale wkrótce ginie na wojnie ze strasznym okrzykiem rozpaczy i bezsilnej wściekłości: „*Zwyciężyłeś, Galilejczyku!*"

Wiele wieków później, Luter odstępca rozpętał walkę przeciw Kościołowi. Powtarzał on często: „*Papieżu, ja będę śmiercią dla Ciebie*". Zapominał o tym, że według słów Chrystusa „*bramy piekielne nie zwyciężą*" Kościoła. I cóż się stało? Luter umarł ze smutnym przekonaniem, które przedtem wyraził: „*N.estety, niebo nie jest dla mnie*", a Kościół katolicki spełnia dalej swe dzieło zbawienia.

W osiemnastym stuleciu bezbożny Wolter wypowiada walkę religii. w r. 1758 pisze: „*Za dwadzieścia lat Bóg będzie już tylko zabawką*". Otóż właśnie dwadzieścia lat później umierał on w strasznej rozpaczy ze słowami: „*Umieram opuszczony od Boga i ludzi*". Trup jego rozsypał się w proch, a ten kościół co miał istnieć tylko dwadzieście lat, dotąd stoi nieporuszony.

Lecz po co szukać dalekich dowodów na to, że kościół pójdzie śladami swego Mistrza? „Jeżeli mnie prześladowali i was prześladować będą". Za dni naszych mamy nowe tego dowody. Strumienie krwi chrześcijańskiej polały się i dotąd płyną pod panowaniem bezbożnego komunizmu.

Nie zapominajmy jednak o tych pocieszających słowach: **„Ufajcie, jam zwyciężył świat"**. Jak dotąd, kościół wyjdzie zwycięsko z tej walki! **„Bramy piekielne nie zwyciężą go"**. Szatańcze zakusy wrogów rozwieją się jak mara, wrogowie krzyża padną rozproszeni wszechmocną ręką Zmartwychwstałego. Więc nie upadajmy na duchu. Stańmy silnie przy krzyżu Chrystusowym, a choćbyśmy musieli iść z nim w grób prześladowania, **ufajmy, bo grób jest blisko triumfu Zmartwychwstania**.

R.

Wszystkim zacnym Czytelnikom „Posłańca"
składa najszczersze życzenia
„Wesołego Alleluja"
REDAKCJA.

Kongres Eucharystyczny w Manili.

W lutym b. r. odbył się w Manili na Filipinach 33 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który zgromadził około pół miliona wiernych z całego świata, w tym 120 biskupów i 4000 kapłanów. Z samej tylko Europy 17 wielkich okrętów przywiozło przeszło 3 tysiące uczestników.

Legatem papieskim na uroczystości kongresowe był kardynał Dongherty. Kongres rozpoczął się 3 lutego a trwał przez cztery dni. Główne uroczystości odbyły się w pięknym parku Luneta, gdzie ustawiono wspaniały ołtarz.

O północy, trzeciego dnia kongresu, arcybiskup San Francisko odprawił pontyfikalną Mszę św. dla mężczyzn, którzy się zgromadzili na obszernych terenach w liczbie przeszło 250 tysięcy. Po Mszy św. 300 kapłanów rozdawało Komunię św. aż do świtu. Cudowny to był widok! Obok bogatych klęczeli biedni, obok studentów robotnicy, obok żołnierzy rozmaitych szarż wieśniacy i rybacy z samotnych wysp.

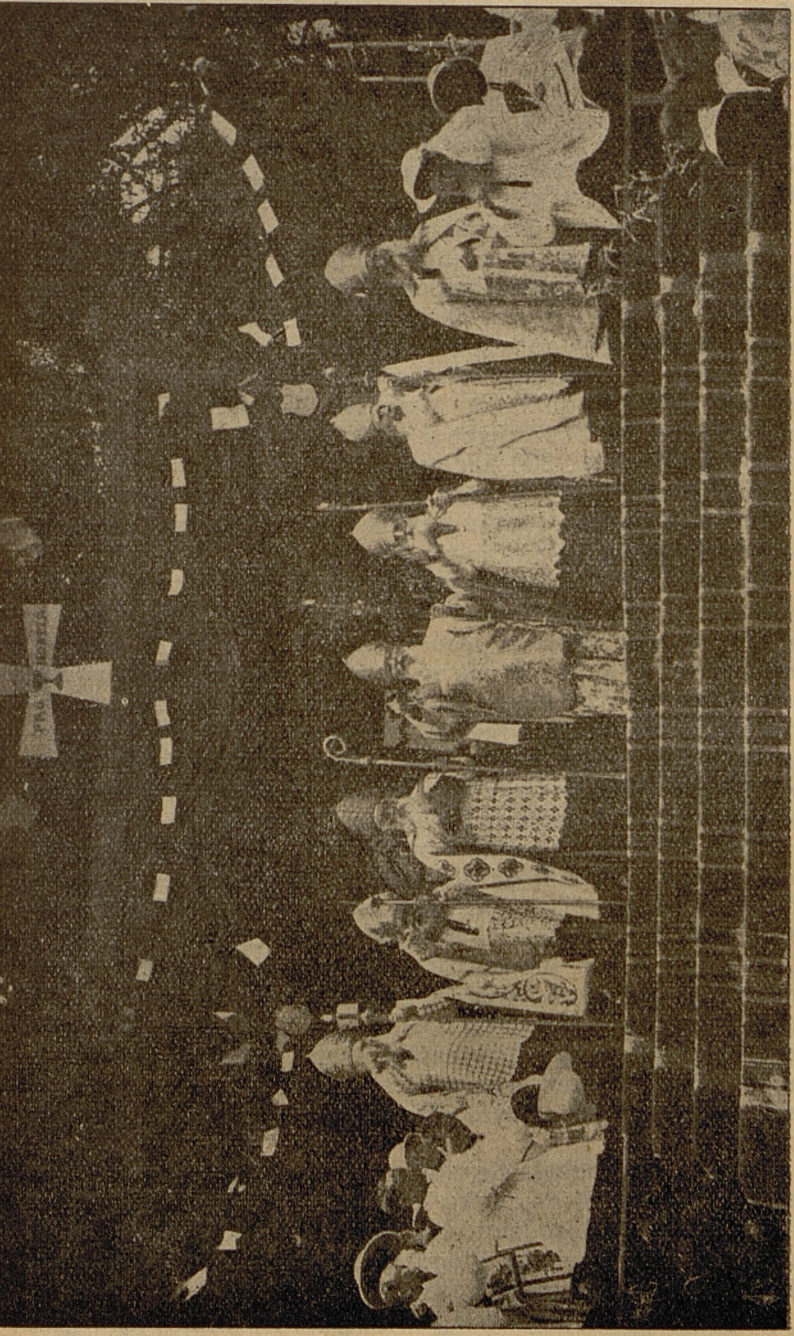
Te setki tysięcy męszczyzn złożyły w czterdziestu różnych językach uroczyste ślubowanie: „*W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, w imię wiary w Jezusa Chrystusa. ślubuję! Ślubuję Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi! Ślubuję prawdom wiary, ślubuję świętemu Kościołowi katolickiemu! Ślubuję także sztandarom mojej Ojczyzny, prawowitej władzy, świeckiej i duchownej! Z męską odwagą czcić będę Chrystusa i bronić Jego Świętego imienia! Błagam Boga o moc, bym aż do śmierci wiernym mógł pozostać temu mojemu ślubowaniu! Amen!*"

Przez cały czas trwania Kongresu we wszystkich kościołach i kaplicach Manili, od wczesnej godziny rannej aż do południa odprawiano Msze św., podczas których do Stołu Pańskiego przystępowały niezliczone tysiące osób.

Najwspanialsze uroczystości odbyły się w dzień zakończenia kongresu. Rano kardynał Legat odprawił w parku Luneta pontyfikalną Mszę św. Ołtarz otoczyło trzy tysiące kadetów, parę tysięcy żołnierzy i duży zastęp skautów. Sztandary wszystkich narodów i krajów, uczestniczących w Kongresie utworzyły przed ołtarzem wielki krzyż, otoczony niezliczonymi rzeszami wiernych.

Po południu odbyła się olbrzymia procesja Eucharystyczna z katedry manilskiej do parku Luneta. O jej wielkości świadczy fakt, że trwała od godziny 4 po południu do pół do ósmej wieczorem. Zakończyło ją błogosławieństwo P. Sakramentem, udzielone przez kardynała Legata.

O godzinie ósmej rozległ się z głośników radiowych głos Ojca św., którego słuchano ze wzruszeniem i nabożeństwem. Ojciec św. mówił między innymi: ... *Gdy w naszych czasach,*



Na dalekim Madagaskarze odbywają się również Kongresy Eucharystyczne.

Fotografia przedstawia chwilę udzielania błogosławieństwa przez Biskupów - Misjonarzy po zakończonym Kongresie.

niestety, wielu zaślepionych zwodniczymi błędami, pociąganych rozkoszami i występkami w walce między sobą przez wzajemną nienawiść i niezgodę oddalają się od Jezusa Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem i nieszczęśni kroczą do własnej zguby, wy, czcigodni bracia i ukochani synowie, zbliżcie się w największym zapale do Zbawiciela, zewrzyjcie się przy Nim w najsilniejszych węzłach i złóżcie Mu należną daninę miłości i zadośćuczynienia i wytężcie wszystkie siły, aby bracia zbłąkani i ci wszyscy, co pozostają w mrokach i cieniu śmierci, uzyskali przez Niego światło, prawdę i żywot. Oby wszyscy poznali, czcili i postępowali za Tym, który sam jeden tylko ma Słowa Żywota Wiecznego, aby wreszcie ustał ten powszechny niepokój społeczny a dusze zbratane w sprawiedliwości i miłości sprowadziły wkrótce znękanemu rodzajowi ludzkiemu Pokój Chrystusowy...

Wśród zebranych wybuchł nieopisany zapał. Długo trwały okrzyki na cześć Chrystusa-Króla, Ojca św. i Jego Legata. Następnie poseł do parlamentu filipińskiego Benito Solivan odczytał akt poświęcenia się narodu filipińskiego N. Sercu Jezusowemu.

Odśpiewanie hymnu kongresowego zakończyło te niezapomniane uroczystości.

Prawdziwe oblicze bolszewizmu.

(List pasterski Ks. Biskupa Pińskiego).

„Któż dzisiaj nie zwrócił jeszcze uwagi na czerwoną hydrę komunistycznego bolszewizmu?" — pyta ordynariusz diecezji pińskiej, J.E. Ks. Biskup Bukraba w ostatnim swym liście pasterskim o komuniźmie. W sąsiadującej z nami Rosji, w Meksyku a ostatnio w Hiszpanii odbywa się krwawe, potworne prześladowanie religii, dokonywane przez tych, „którzy wyzbywszy się sumienia, a bezbożnictwo za swoją wiarę przyjąwszy, stanęli pod czerwonymi sztandarami antychrysta, by stworzyć na świecie rzekomo nowe życie i nowy zaprowadzić ład. Wynikiem tego nowego ładu: głodny i wyzuty z wolności człowiek, oddany na pastwę gorszym od dzikich zwierząt złoczyńcom czy też szaleńcom, rozbestwionym brakiem odpowiedzialności przed Bogiem, którego sprzed oczu swoich usunęli i przed swoim sumieniem, które zatracili".

Czerwona hydra bezbożnego bolszewizmu wyciąga swe straszliwe macki na cały świat, a więc i na Polskę także. Jest ona jednakowo straszna zarówno dla tych, co posiadają, jak też dla najbiedniejszych i najuboższych. Wykazały to wypadki w Rosji, Meksyku i Hiszpanii.

„Współczesny komunizm — pisze Ks. Biskup — to ruch głównie i przede wszystkim antyreligijny, inaczej mówiąc bezbożniczy, a jako taki stał się antyspołecznym. Bezbożnictwo — to istota i najgłębsza treść komunizmu bolszewickiego.

Komuniści dzisiejsi są duchowymi synami tego, który w pysze pierwszy podniósł bunt przeciwko Bogu, a straciwszy własne swe szczęście, z nienawiści ku Bogu, skusił do grzechu pierwszych naszych rodziców w raju i od tego czasu nie przestaje kusić nieszczęśliwą ludzkość i dręczyć każdego, kto pokusom jego ulegnie. W tej ponurej robocie szatan zwykł się posługiwać ludźmi i w ostatnich czasach obrał za narzędzie dla tej swojej roboty bolszewików i stworzył z nich armię wojującą i państwo antychrysta. To nie jest żadna przypowieść, ani przenośnia, tylko najprawdziwsza i smutna rzeczywistość".

Walka z Bogiem, jaka toczy się za naszą wschodnią granicą zmierza do usunięcia Boga z duszy człowieka i do zniszczenia w człowieku obrazu i podobieństwa Bożego. Cała nienawiść bolszewizmu do Boga streściła się w nienawiści do człowieka. To tłumaczy, dlaczego komuniści tak skwapliwie mordują ludzi całymi masami a przede wszystkim religijnych z duchowieństwem na czele. „Mordują — bo Boga nienawidzą. Mordują — bo dusze ludzi religijnych są przybytkami Bożymi".

Odbierając człowiekowi wiarę w Boga i wmawiając w niego, że nie ma duszy nieśmiertelnej, bolszewicy postanowili zepchnąć go do rzędu zwykłych zwierząt.

„Jakże ponury i straszny widok przedstawia ten wieloletni proces wpędzania człowieka w Rosji bolszewickiej w jarzmo życia zwierzęcego. Pozbawiono tam człowieka swobody, godności osobistej, normalnego życia rodzinnego, własności. Zaczęto bić, maltretować gorzej niż nierozumne zwierzęta i całym systemem sowieckiego życia jakby mu ciągle wpajać to przeświadczenie, że on tylko zwykłym zwierzęciem. Przyznać należy, że jest w tym pewna logika, wynikająca z krańcowego materjalizmu, który stanowi ideologiczną i rzekomo naukową podstawę komunizmu, ale jaka okrutna i beznadziejna wieje od tej logiki pustka!..

Zycie człowieka w Rosji bolszewickiej wcale nie jest cenione. Szafuje się nim bez żadnego namysłu, a często z lekceważeniem i pogardą i to dlatego, że jest to życie ludzkie, według komunistów nie różniące się istotnie od życia zwierząt, z tą tylko różnicą, że materiał ludzki jest znacznie tańszy niż zwierzęcy. W Rosji sowieckiej przeciętny szary człowiek stał się niewolnikiem, musi ciężko pracować, otrzymując za to lichą zapłatę lub jeszcze lichsze pożywienie w kołchozach.

Z uczucia nienawiści do człowieka, jako takiego, z pogardy dla jego człowieczeństwa depcze się jego godność. W Rosji komunizm stworzył jakby jedno wielkie więzienie i najstraszliwszy padół płaczu, jęku i zgrzytania zębów. Tam

ludzie dzielą się na tych, co katują, i na tych, co są katowani. Innego rodzaju obywateli bolszewicki komunizm nie uznaje. Kto nie chce być katem, stać się musi ofiarą. I dlatego tak chętnie niektórzy zostają katami, aby w ten sposób uniknąć dla siebie losu ofiary. Ale daremnie. W tym piekielnym młynku diabeł nikomu nie przepuści. I oto ci, co wczoraj innych katowali, dziś sami trafiają do więzień i na tortury. Zjawiska takie należą pod rządami komunistycznymi do zjawisk codziennych. Komunizm własnych swych wyznawców pożera i dla nikogo nie ma litości. I tak naprzykład, działacze komunistyczni poza granicami Rosji sowieckiej — a mam tu na myśli szczególniej tych naiwnych., którzy prawdziwego oblicza komunizmu nie znają, — o ile wyjeżdzają do Rosji bolszewickiej w nadziei otrzymania nagrody za swą na rzecz komunizmu pracę, trafiają przeważnie do więzień i ciężkich przymusowych robót, gdzie wkrótce giną, przeklinając dzień i godzinę, kiedy się dali wciągnąć w komunistyczne sieci.

Komunistyczny bolszewizm wprowadził w Rosji ciężką pracę, tak ciężką, że wobec niej blednie dawna syberyjska katorga. A w jakim celu? Pracuje się tam we dnie i w nocy przeważnie nad wytwarzaniem olbrzymich zapasów wszelakiego rodzaju broni i sprzętu wojennego, aby ich wystarczyło na podbicie całego świata, na wyniszczenie jak najwięcej ludzi".

Dlaczego komunizm, ziejący taką nienawiścią do człowieka i niosący zagładę wszystkim, co wyższe, zamiast odstraszać — pociąga wielu i czyni postępy? Tłumaczy się to tym, że posługuje się on podstępem i kłamstwem. Ale to jeszcze nie wyjaśnia wszystkiego. „Urok komunizmu polega na tym, na czym polega urok każdego grzechu". Bolszewizm z przebiegłością stosuje różne metody kaptowania sobie zwolenników: inaczej usidla krzywdzonych i wyzyskiwanych, inaczej sytych i żyjących w dostatkach i jeszcze inaczej tych, którzy mają idealizm w duszy. Siła komunizmu, to siła grzechu. Każdy grzech „w mniejszym lub większym stopniu pracuje na korzyść komunizmu i jest jego naturalnym sprzymierzeńcem". A zatem bolszewizm jest „strasznym dopustem Bożym za grzech świata a przede wszystkim za grzechy bogatych, wielkich i możnych, za grzechy popełnione nie tylko dziś, ale i w wiekach ubiegłych". Ręka w rękę z komunistami idą do walki z Bogiem wolnomularze czyli masoni i wolnomyśliciele najrozmaitszego pokroju.

Warunkiem, nieodzownym warunkiem zażegnania niebezpieczeństwa komunistycznego w naszej Ojczyźnie jest zwrócenie się całym sercem do Boga i do Jego świętych przykazań i odgrodzenia się od wszelkich złud i wpływów wolnomyślicielskich i masońskich na kształtowanie naszej myśli i biegu naszego życia.

W Muzeum Antyreligijnem.

Towarzysz Iljin zastukał do drzwi. Drzwi się otwarły szybko U wejścia stał siwy staruszek w cywilnym ubraniu i w ręku trzymał różaniec, na który czekista zerknął z boku. Obszedłszy wszystkie sale muzeum i znalazłszy wszystko w porządku, towarzysz Iljin spytał na odchodnem:

„Co to macie w ręku, ojczulku?"

„Różaniec, synu".

„Do czego to służy?"

„Pomaga mi on modlić się nietylko ustami, ale i sercem".

„Ech, daremne zajęcie i brednie to, ojcze..."

„Oj, nie, synku, to pożytek dla każdego. Bez Boga dusza, jakby gąbka sucha, niema w niej soków żywotnych — modlitwa zaś napełnia ją radością i siłą. Bez modlitwy źle byłoby żyć na świecie, tęskno... Boże chroń od takiego życia..."

„No, zamykajcie drzwi i dobrze pilnujcie" — przerwał staremu czekista Po wyjściu z muzeum coś jednak na dnie duszy jego się poruszyło. Powtórzył mimowoli słowa: „Boże, chroń od takiego życia..."

W dwie godziny po przejściu kontroli, do drzwi muzeum podszedł ostrożnie ks. Piotr i pocichutku 5-krotnie zastukał raz, a potem drugi. Starzec otworzył mu, a gdy ksiądz wszedł szybko i spytał: „Czy można?" — „Wchodźcie z Bogiem" — odparł, a potem dodał z radosnym uśmiechem: „Ojcze drogi, myśmy tu w sołowieckich katakumbach. Bóg jest z nami; niebo i wszyscy męczennicy darzą nas swą opieką. Odprawcie, ojcze duchowny, jak zawsze, Mszę świętą i uproście dla mnie u Pana Jezusa i u Matki Najśw. dobrą śmierć chrześcijańską".

Ksiądz Piotr podszedł śpiesznie do ołtarza, wydobył ukryty w jego wnętrzu ornat obrządku łacińskiego i maleńkie naczynie liturgiczne. oraz ręcznie przepisany tekst Mszy św. o Najśw. Maryi Pannie. W mgnieniu oka przygotował wszystkie przybory niezbędne do odprawienia Najśw. Ofiary. Wyjąwszy z zanadrza hostię. złożył ją ostrożnie na patenie, zrobionej z blaszanego pudełka; z boku postawił małą buteleczkę od lekarstwa napełnioną winem. Włożywszy szaty liturgiczne, stanął u stóp ołtarza i przeżegnawszy się: „In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen," począł w skupieniu i z uczuciem głębokiej radości wymawiać pierwsze słowa psalmu: „Introibo ad altare Dei" (Przystąpię do Ołtarza Bożego...) Powtarzając dalej te słowa miłości, łączył się w duchu z Tym, który powiedział: „ Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata".

Zapomniał na tę chwilę całkowicie ks. Piotr o istnieniu bolszewizmu, który go niewinnie więził, lecz spokojnie i ze czcią najwyższą dokończył Mszy świetej, a następnie pochował, cenne w swym ubóstwie, przybory liturgiczne.

Wzruszony starzec rzekł cicho: „Chrystus wśród nas!"

„Teraz i na wieki!" — równie cicho i z uniesieniem odpowiedział kapłan, poczem zwrócił się do starca: „Dziękuje wam serdecznie za gościnę. Bardzo się obawiam, że mogę kiedyś narazić was na przykrość".

„Przychodźcie bez obawy, ojcze — Opatrzność Boża czuwa nad nami. Z jakąż radością wspominać będziemy kiedyś u stóp Chrystusa te nasze sołowieckie przeżycia". Obaj więźniowie uściskali się po bratersku i pożegnali słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Ksiądz Piotr zabrał z ołtarza drogocenne zawiniątko z komunikantami i wyszedł z muzeum antyreligijnego, po odprawieniu w nim Ofiary św, niosąc do więzienia chorym i spragnionym sługom Chrystusa — pokarm niebieski, dający moc i osłodę w cierpieniu.

ZŁA PRASA.

L. Arthofer, kapelan więzienia w Wiedniu miał raz mieć odczyt o wpływie prasy na życie moralne. W tym celu rozdał więzniom, którzy przychodzili doń na naukę katechizmu, kartki papieru i prosił, by mu napisali: jak prasa wpłynęła na moje życie religijne. Oto garść odpowiedzi:

„Nie wiem, pisze jeden z nich, czy Gutenberg, wynalazca druku, odkrył dar Boży, czy też był na usługach szatana. Stałem się zbrodniarzem przez złe książki".

„Wierzyłem święcie temu, co pisały książki bezbożne. Przekonałem się jednak na swej skórze, że niedaleko się zajdzie bez religii, najwyżej do więzienia".

„Jestem przekonany, że nigdybym się nie znalazł za kratkami więzienia, gdyby nie było złej prasy".

„Teraz widzę, że wszystko co mię spotkało, łącznie z osłabieniem wiary, to wszystko wyczytałem w dziennikach i różnych piśmidłach".

„Ludzie, którzy redagują dzisiejsze pisma, żywią się chyba tylko padliną; a najlepiej to czuć muszą wtedy, gdy im się uda za nasze pieniądze zdegradować i upodlić nas samych"

„Gdy myślę o straconym szczęściu, to zdaje mi się, że każda z liter pism czytanych układa się w jeden wielki wyraz: szatan".

„Byłem szczęśliwym i uczciwym pracownikiem. Lecz gdy jeden ze znajomych dał mi parę książek do ręki — zniszczyły moje szczęście".

Udział katolików w życiu publicznym i politycznym.

Kościół i Państwo, jako dwie najwyższe instytucje sprawujące rządy nad ludźmi, mają odrębne swe cele i zadania, oraz określone granice swej kompetencji. „Bóg rozdzielił zawiadywanie ludzkością między dwie władze: kościelną i państwową. Jednej powierzył Bóg sprawy boskie, drugiej sprawy ludzkie. Każda z nich jest w swoim rodzaju najwyższa. Jedna i druga ma zakreślone granice, których się winna trzymać"[1]).

Zdarza się jednak nieraz, że polityka dochodzi do ołtarza, wkracza w sferę sumienia, porusza sprawy wchodzące w zakres życia religijno-moralnego człowieka, — wtedy oczywiście Kościół ma obowiązek zajęcia się sprawą moralną zagadnień i wydarzeń politycznych. „Działalność Kościoła w koniecznym następstwie jego zadania i jego posłannictwa boskiego sięgać musi wszędzie tam, gdzie chodzi o dobro dusz, o cześć lub obrazę Boga, o zachowanie lub łamanie spraw bożych i kościelnych, o zagadnienia wreszcie i sprawy nie zwykłe, materialne, mechaniczne, ekonomiczne, ale moralne lub z nieuniknionymi wpływami moralnymi, które nieuchronnie oddziaływują na jednostki, rodzinę, społeczeństwo"[2]).

---

[1]) Leon XIII, enc. Immortale Dei

[2]) List Piusa XI do kardynała Schustera.

Wychodząc z tej ogólnej zasady, możemy teraz postawić pytanie: Czy Kościół katolicki jako taki może zgłaszać swój akces do obozu politycznego, owianego choćby najszlacheniejszymi zamiarami? Otóż w myśl wskazań papieży jest to niemożliwe. Leon XIII wyraźnie stwierdził: „Wciągać Kościół do jakiegokolwiek obozu politycznego z tym zamiarem, aby Kościół użyczył poparcia temu obozowi w pokonaniu przeciwników politycznych, jest jaskrawym nadużyciem religii"[1]).

Podobnie jak Kościół, tak samo i **Akcja Katolicka** jako taka, w myśl zasady, wyrażonej przez Piusa XI „pozostaje ponad obozami politycznymi". Ojciec św. wyraźnie mówi: „Akcja Katolicka nie może być nigdy mieszana z obozami, które mają cele czysto polityczne".

Zachodzi drugie, związane z poprzednim pytanie: Czy poszczególni kapłani Kościoła rzymsko katolickiego mogą wyrażać swoje upodobanie dla danego obozu politycznego? Zasadniczo mogą, ale z zastrzeżeniem. Pius XI w tej sprawie tak mówi: „Jak każdemu obywatelowi, tak biskupom i proboszczom nie można zaprzeczać prawa do własnego zdania i upodobań politycznych, byle zgadzały się z nakazami sumienia i dobrem religii. Ale jest rzeczą oczywistą, że piastując urząd biskupów i proboszczów powinni trzymać się zdala od walk partyjnych i pozostawać ponad wszelkim współzawodnictwem czysto politycznym".

Wreszcie trzecie pytanie: Czy poszczególni świeccy katolicy mogą należeć do obozów partyjnych, odpowiadających ich osobistym zapatrywaniom? Mogą, a nawet powinni brać udział w życiu publicznym. Wskazania papieży wyraźnie wypowiadają się przeciwko obojętności katolików w sprawach politycznych. Leon XIII przypomina ten obowiązek akcji politycznej w encyklice „Immortale Dei" w ten sposób: „Ogólnie biorąc, odmowa udziału w sprawach publicznych byłaby równie naganna jak odmawianie współpracy dla dobra powszechnego, a to tym więcej, że katolicy na mocy samej nauki, którą wyznają, winni wypełniać ten obowiązek całkowicie i sumiennie".

Podobnie Pius XI ganiąc obojętność katolików względem wielkiej polityki, która jest życiem narodu, tak pisze: „Jakże można by nie zajmować się tymi najważniejszymi i największymi sprawami, w których obowiązek miłości czynnej staje się coraz większy i od których zależą te dobra, których nam Bóg udzielił: dobra domowe, prywatne i nawet sprawy religijne". (Przemowa do związku mężczyzn włoskiej Akcji Kat. 30 X. 1926 r.)

A więc zgodnie z orzeczeniem Piusa XI: „Nic nie wzbrania poszczególnym katolikom należenia do obozów politycznych, **których program i działalność nie są sprzeczne z prawami Boga i Kościoła**"[2])

K. A. P.

[1]) Enc. Sapientire Christianae.
[2]) List Piusa XI do kard. Segury y Saenz.

KĄCIK DLA DZIECI

Alleluja!

Ziemio, oddaj Bogu chwałę,
Zmartwychwstania uczcij cud,
W pieśń włóż serce swoje całe,
Stop twardego serca lód!

Pan zmartwychwstał!.. Dzwon się buja
I ogłasza wielki dzień:
Alleluja! Alleluja!
Słychać pośród wiosny tchnień.

Zmartwychwstały Chryste Panie,
Wzrok łaskawy na nas zwróć,
Okaż swoje zmiłowanie,
Żar miłości w serca wrzuć.

Oto ziemia odrodzona
Pieśnią ptasząt pieśń Ci śle,
Słońcem wiosmy spromieniona
W zieleń dla Cię stroi się.

A nie dla niej niesiesz, Boże,
Zmartwychwstaniem zdrój swych łask,
Nie dla niej zapalasz zorze,
Które z nieba biorą blask.

Ale dla nas, dla ludzkości,
Którąś zbawił swoją Krwią,
Uczuciami czci, miłości
Niech więc nasze serca drżą

Brzmijcież pieśni, dzwońcie dzwony,
Chrystus Pan nasz z grobu wstał.
Niechże będzie pochwalony,
Że dzień chwały nam swej dał.

Alleluja! Cześć! Hosanna!
Z dźwiękiem dzwonów płynie w dal,
Alleluja! nieustanna!
Chwal ludzkości, Boga, chwal!

BARANEK

Był to ostatni dzień nauki przedświątecznej. Niewielkie, szkolne podwórze rozbrzmiewało młodzieńczym gwarem. Właśnie była pauza. — Chłopcy bawili się w „chowanego", grali w piłkę, lub obserwowali grających, wykrzykując w chwilach największego zapału. Dziewczynki zbiły się w jedną grupę, jak rój pszczół i nuże brzęczeć tysiącem projektów, pragnień i przechwalań. — Mamusia kupiła mi sukienkę..., mnie buciki..., mnie to,.., a mnie tamto... i tak bez końca. — Jedna tylko Urszulka, zwana ogólnie „sierotką", bo istotnie nią była, siedziała na uboczu, smutna i zamyślona. I jej serce nurtowało jedno pragnienie... Oto chciała mieć baranka, takiego z palmą zwycięstwa i chorągiewką rozpostartą. O tym myślała, o tym marzyła nocami, widziała go, gdy blady księżyc zaglądał przez okno w jej szare oczy, wi-

działa go we śnie, brakowało tylko rzeczywistości. Ach coby to była za radość, gdyby go mogła mieć, gdyby mogła cieszyć się jego widokiem. Lecz kto jej go kupi?.. Rodziców nie ma, a ciocia, u której mieszka, z pracy rąk żyje, zresztą nie śmiałaby jej o tym wspominać. Próżno biedzi się jakimby sposobem to najgorętsze pragnienie urzeczywistnić... Trudno... Opodal „pani” przechadzała się tam i z powrotem z twarzą pogodną i uśmiechniętą, ciesząc się w duchu z młodzieńczej, bestroskiej wesołości. Nagle wzrok jej padł na samotną Urszulkę..

— „Urszula! chodźno tu — co tobie jest?”

Dziewczynka zbliżyła się, lecz zamiast odpowiedzi wybuchnęła głośnym płaczem. Po chwili dopiero uspokoiła się i opowiedziała o swoim pragnieniu. — Pani nie lubiła łez, ni smutku; chciała, by każde oczy błyszczały radością. Otworzyła więc torebkę, wyjęła złotego i wsunęła w drobną rączkę. — „Masz będziesz miała baranka i cukierki dla niego”. Dziewczynka omal nie krzyknęła z radości. Szybkim ruchem przycisnęła do ust rękę dobrodziejki i podniosła duże, szare oczy, jakby nie chcąc wierzyć temu co się stało. Atoli okrągła złotówka usuwała wszelką wątpliwość. Chwyciła więc powtórnie rękę pani i poczęła przyciskać do roześmianych ust. Dopiero dzwonek, zwiastujący koniec pauzy, przerwał ten wylew wdzięczności... Dzieci weszły do klasy i zaczęła się lekcja...

Godzina przeleciała jak błyskawica. Ponowne, radosne „dyń, dyń” oznajmiło koniec nauki. Dzieci wstały, zmówiły pacierz, wypowiedziały „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i cała klasa wysypała się na ulicę. Urszulka szła, a raczej biegła do domu, promieniejąca szczęściem. Jakieś nowe życie w nią wstąpiło. Chciała na cały głos wykrzykiwać: „Będę miała baranka”. Radość rozpierała jej serce. Niewidzialne skrzydła niosły ją szybko do cioci. Już widzi jej zdumienie, gdy błyśnie przed jej oczyma drogocennym pieniądzem... Nagle do uszu jej doleciał płaczliwy głos biednego kaleki, który, siedząc przed bramą kamienicy, błagał o wsparcie. Urszulka podniosła oczy i coś ją chwyciło za serce. W duszy zawrzała krótka lecz gwałtowna walka... Dać... nie dać... Dać, to znaczy pożegnać się z barankiem i cukierkami, nie dać, znaczyło zostawić biedaka bez pomocy, bez wsparcia... Dam! — Zdecydowała się. Przecież bez baranka i cukierków mogę się obejść. I choć serce rozdzierało się w niej z żalu, wyciągnęła błyszczący pieniądz i wsunęła w rękę zdumionego kaleki.. „Niech ci Bóg błogosławi dziecinko, niech ci P. Jezus to wynagrodzi” — leciało za nią.

*
* *

Z mrocznych, nocnych cieni wyłaniał się zwolna radosny dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Głucha cisza zaległa całą ziemię, jakby w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego.. W kościele, przepełnionym ludem, zaczęły się właśnie ceremonie rezurekcyjne. — Urszulka klęczała przed Bożym grobem wpa-

trzona w złocistą monstrancję, okrytą tiulową zasłoną. Ubrana w białą sukienkę, z bladą jak zwykle twarzyczką i jasnymi włosami, wyglądała jak cherub adorujący Króla-królów. Drobne wargi szeptały cichą, serdeczną modlitwę... Nagle stało się coś niewypowiedzianego. W małym okienku monstrancji ukazał się cudnej piękności baranek, otoczony glorią tęczowych świateł. Jedwabista wełna, gęstymi splotami, okrywała jego ciało, promieniejące jakimś dziwnym zaziemskim blaskiem. Równocześnie gdzieś pod stropem kościoła, dał się słyszeć przepiękny głos: „Ecce Agnus Dei...” — Urszula z zapartym oddechem śledziła cudowne zjawisko. Czymże były baranki o których śniła, o których myślała, w porównaniu z tym, od którego teraz oczu oderwać nie mogła. Małe serduszko tłukło się gwałtownie, jej czysta, jak łza, dusza rozpływała się w nadmiarze szczęścia... A cudowny Baranek pochylał ku niej małą główkę i patrzył na nią dziwnie radosnymi oczyma. Było to nad miarę jej przyrodzonych sił. Zimny pot oblał jej czoło i osunęła się na piersi, klęczącej obok cioci... „Co ci się stało?” „Ciociu, ach ciociu” — wyszeptała. Więcej nie zdołała, nie umiała wypowiedzieć.... W tej chwili kapłan okryty białym welonem, zbliżył się do ołtarza, ujął złotą monstrancję i stanąwszy u wylotu grobu zaintonował wzruszonym głosem: „Wesoły nam dziś dzień nastał”. — Zaraz, jakby na dane hasło, zagrały dzwony, zahuczał organ i z piersi wszystkich buchnęła w roziskrzone, wschodzącym słońcem niebo, potężna pieśń radości i wesela.

Pierwsza zima Szczebiotki-sikorki

Szczebiotka tak się przejęła opowiadaniem matki o nadchodzącej zimie, że zaprzestała wesołego śmiechu i tylko od czasu do czasu żałosnym głosikiem odzywała się do matki i spotykanych przyjaciółek.

A dni stawały się coraz krótsze i coraz zimniejsze. O pożywienie było coraz trudniej, bo wszelkie owady chowały się przed zimnem i słotą, głęboko poza korą drzew

Z tym wszystkim jednak możnaby jeszcze wytrzymać, gdyby nie to, że jednego dnia spadł ogromny śnieg, a w nocy tęgi mróz ścisnął wszystko, jakby potężnym kleszczem, tak, że aż soczyste jabłonie w sadzie z powodu tych jego ścisków trzaskać poczęły.

Nasze biedne sikorki, a szczególnie te najmłodsze, które jeszcze nie wiedziały co to mróz i śnieżyca, latały jak szalone, tłukły się koło zabudowań gospodarskich i niejedna z nich przepłaciła życiem te chwile obłędu i trwogi.

Po niejakim czasie jednak, gdy pierwsze mrozy minęły poczęły się oswajać z zimną temperaturą i nawet pozwalały na to, by miękki, biały śnieg okrywał, niby płaszczem, puszyste piórka ich skrzydełek, aby móc nagłym ruchem strzepnąć go na ziemię.

Z pożywieniem wszelako było krucho. Gdy więc pojedynczo nie można już było w żaden sposób nic upolować, postanowiono urządzić polowanie wspólne, W tym celu sproszono wszystkich sąsiadów i razem poczęto poszukiwać z największą dokładnością wszystkie drzewa, nie omijając żadnej, na-

wet najmniejszej gałązki, tak, że nic zdatnego do jedzenia nie mogło umknąć, gdyż czego nie dostrzegła jedna sikorka to zobaczyła inna i w porę, zanim zdobycz zdołała się ukryć, pozbawiała ją życia.

W ten sposób przetrwano długie miesiące zimowe i gdy jakoś z końcem marca, słońce nieco silniej przygrzało, usuwając resztki śniegu z powierzchni ziemi, całe grono sikorek nie posiadało się wprost z radości. Najbardziej zaś krzyczała Szczebiotka, której ta pierwsza zima dobrze dała się we znaki. Gdy inne sikorki cichły na chwilę, ona ponawiała natychmiast radosny okrzyk, pobudzając je tym samym do nowych rozgłośnych śpiewów. I tak cały ogród rozbrzmiewał wciąż ich srebrnymi głosikami, zwiastującymi ludziom koniec zimy.

Dzień dzieci na Kongresie w Manili.

Deszcz padał całą noc. Nad ranem jednak chmury rozeszły się i wschodzące słońce pełnym blaskiem oblało Park Luneta rozkwitły białymi sukienkami, w które na tę uroczystość przystrojono dzieci. Dzieci tych zebrało się tu około 60 tysięcy. Przeważali oczywiście śniadzi Filipińczycy a wśród nich brązowi synowie Igorotów, malajskiego ludu z gór wyspy Luzon Powszechną uwagę zwracała duża, przeszło czterysta dzieci licząca grupa małych Chińczyków W czasie rozdawania Komunii św. zaszedł wzruszający wypadek. W pewnym momencie z grupy dzieci filipińskich wysunął się jakiś chłopiec, który na kolanach podążył ku ołtarzowi. Okazało się, że jest to niejaki Vidal Vorgaza, który przed sześciu laty w następstwie zapalenia gardła stracił mowę. Lekarze nic mu pomóc nie mogli. Przed rokiem chłopiec ten dowiedział się o przygotowywanym Kongresie w Manili i uczynił wówczas ślub, że jeśli wróci mu mowa, na kolanach uda się przed ołtarz w czasie Komunii św. i najgłośniej ze wszystkich śpiewać będzie Hymn kongresowy. Mowę Vidal Vorgaza rzeczywiście wkrótce po uczynieniu tego ślubu odzyskał. „Było to dziełem Boga, mówił on, Bóg wszedł w moje życie. Jemu więc chcę służyć".

Walka sępa z włoskim samolotem bombowym.

Na samolot bombardujący włoski, w drodze z prowincji Uollega do Addis Abeby napadł wielki sęp. Lotnik dał salwę z karabinu maszynowego i ranił drapieżnika, który pomimo to zdołał dziobem uderzyć w samolot, przedziurawić go, a następnie uderzeniem dzioba — ptak zranił pilota w czoło. Pilot stracił przytomność, lecz natychmiast zastąpił go obserwator i samolot zdołał wylądować na łące w odległości trzech dni marszu od najbliższego posterunku włoskiego, tamże spadł raniony sęp. Przez radio z samolotu zawiadomiono o wypadku posterunki włoskie. Ze wszystkich stron nadbiegli na miejsce tubylcy, przynosząc lotnikom żywność i siano na posłanie. Ranny lotnik wrócił do przytomności jeszcze przed wylądowaniem.

Sępa znaleziono w pobliżu. Jest to okaz bardzo rzadki, rozwartość skrzydeł jego wynosi trzy i pół metra. Ptak złamał sobie dziób o powłokę samolotu. Pierścień z kości słoniowej na nodze ptaka wskazuje, że był on własnością jednego z wodzów tubylczych i był używany do polowań.

DLA ROZRYWKI.

Dlaczego pan bywa zawsze brudny, jakby nie umyty?

— A czy to mi nie wolno?

— Dlaczego nie ma być wolno? Ale przecież pan sprzedaje mydło?

— To i co z tego? Więc jak kto sprzedaje truciznę, to ma się zaraz otruć?

— Służący! W mojej zupie pływa mucha

— No, nic wielkiego, takie małe stworzenie niewiele przecież wypije.

Serdeczne życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA" zasyła Kochanej Dziatwie

Przyjaciel.

Cześć Najśw. Maryi Panny w Polsce.

(Dokończenie).

Wzamian za nie król Jan Kazimierz w r. 1656, w sobotę dnia 1 kwietnia, t. j. w oktawę Zwiastowania N. M P., złożył we Lwowie przed obrazem Najśw. Panny Łaskawej, w obecności nuncjusza papieskiego Piotra Violo, dygnitarzy duchownych i świeckich i licznie zgromadzonych tłumów ze wszystkich stanów Rzeczypospolitej, uroczyste ślubowanie, w którym obiera Najśw. Panienkę, za Królową swego narodu i przyrzeka poczynić starania u Stolicy św., by dzień tego zbioru rokrocznie w podwładnych mu ziemiach był uroczyście obchodzony i święcony. Po nim, w imieniu wszystkich stanów Rzeczypospolitej, odczytał przysięgę Andrzej Trzebicki, bisk przemyski i wtedy po raz pierwszy do litanii loretańskiej dodano po trzykroć wezwanie: „Królowo Korony Polskiej — módl się za nami".

Tak to Marya została obrana i publicznie ogłoszoną Królową naszego narodu — Królową, której koronacja odbyła się w 60 blisko lat potem (8 września 1717), na Jasnej Górze, przy udziale dwunasto-tysięcznej rzeszy pielgrzymów z całej Polski, kiedy to biskup chełmiński, Krzysztof Szembek, ozdobił Jej częstochowski wizerunek złocistym symbolem królewskiej godności.

Była to pierwsza koronacja cudownego obrazu na ziemiach polskich.

Jeszcze dość długo po owych sławnych ślubach Jana Kazimierza kwitło w Polsce gorące nabożeństwo do Marii.

Król Jan III Sobieski, o którym już wyżej wspomnieliśmy, był bardzo wielkim Jej czcicielem. Różaniec jego, do dziś dnia dochowany, można oglądać w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. Wielki ten wojownik i obrońca Europy przed nawałą turecką zawsze przed każdym ważniejszym przedsięwzięciem prosił Maryję o pomoc. Ona też dopomogła mu do odparcia od bram Lwowa hord tatarsko-tureckich i do wspaniałego zwycięstwa pod Wiedniem, kiedy to pobłogosławiwszy swe wojsko krzyżykiem różańca, rozbił w puch stokroć silniejszą armię wyznawców „półksiężyca".

Stanisław Leszczyński, król-wygnaniec, również był gorącym wielbicielem Najśw. Maryi Panny.

Jeszcze widzimy wspaniałe uroczystości Maryjne, jak koronacje cudownych Jej obrazów: w Kodniu, nad Bugiem (1713 r.) w Sokalu (1724), w Podkamieniu, na Wołyniu (1727) i w innych miejscach cudownych.

Jeszcze powstają liczne Jej obrazy i wizerunki, np. M. B. Ostrobramskiej, Hodyszewskiej, Kochawińskiej, Leżajskiej itd.

Jeszcze poezja tworzy na Jej cześć przepiękne pieśni: Serdeczna Matko,.., Matko niebieskiego Pana..., Ciebie na wieki wychwalać będziemy..., Witaj Święta i poczęta niepokalanie..,, Zawitaj Matko Różańca św... i inne.

Ale już z początkiem panowania Sasów dawna głęboka wiara poczęła powoli stygnąć, a ze szczerego nabożeństwa dla Maryi pozostała tylko forma zewnętrzna. I nie mogło być inaczej pośród ciągłych biesiad, hulatyk i powszechnego upadku moralności. Polska odwróciwszy się od swej Królowej, raźnym krokiem poczęła zdążać do przepaści upodlenia się i niewoli. Wolała widzieć nad sobą tyrańskie berło carycy, niż troskliwą opiekę matki.

Na nic się nie zdały wysiłki, nielicznych zresztą, serc szczerze jeszcze kochających Maryję, by obudzić w narodzie śpiące sumienie — nie pomogły wysiłki ks. Józefa Załuskiego, bisk. kijowskiego, który w celu ożywienia kultu do Najśw. Maryi P. założył w r. 1753 w Warszawie akademię tzw. Academia Mariana, mającą za cel głosić cześć Maryi, a do której wstęp zyskiwało się przez mowę pochwalną lub wiersz na cześć Bogarodzicy

Nawoływania te pozostawały przeważnie bez głośniejszego echa.

A tymczasem, razem z upadkiem kultu dla Maryi upadać poczęła potęga polityczna tej, która była ową twierdzą na pograniczu dwu kultur, o którą rozbijały się odszczepieństwa a kruszył „półksiężyc" i niewstrzymanym krokiem konieczności dziejowej zbliżały się rozbiory.

Jasną kartą w dziejach kultu Bogarodzicy w tych ostatnich chwilach niepodległej Polski była konferencja barska, która obierając sobie Najśw. Maryję P. za Patronkę, pod Jej opieką postanowiła uwolnić kraj od złowróżbnej opieki Rosji.

Przepełnione dziecięcą miłością dla Najśw. Dziewicy są pieśni tych konfederatów, którzy chlubili się ranami odniesionymi w Jej obronie, mówiąc:

„Miłość jest znosić i odbierać blizny
W sprawie narodu i Panny Maryjej".

Prawi ci synowie ojczyzny uważali się za sługi i rycerzy Maryi, śpiewając:

„Sludzyśmy Panny, co zrodziła Boga,
Pod Jej znakami święcim nasze szable,
Pod Jej opieką nam do zwycięstw droga,
Ona Swym słowem kruszy moce diable".

Do Niej się modlili o pomoc:

„Chwała Ci, Panno, Patronko tej ziemi,
Tej naszej nędznej dziś Rzeczpospolitej!
A miejże baczność nad sługami swemi,
Co Ci krew leją w ilości obfitej".

W Jej opiekę wierzyli:

„Boć nie nowina Maryi puklerzem
Zasłaniać Polskę, wojować z rycerzem,
Przybywać w osobie, sukurs dawać tobie
Miła Ojczyzno!“

* * *

Konfederacja barska nie zdołała wywalczyć Polsce niezależności. Upadła — a z jej upadkiem zgasł również ten ostatni przejaw gorącej miłości ku Niepokalanej, jak pochodnia gruzem zasypana.

Ale nie na długo. Nadeszła straszna noc niewoli, pełna bezsilnych szamotań się z wrogą przemocą, pełna ofiar i krwi.

I oto naród powoli zaczyna wracać pod błękitny płaszcz Jasnogórskiej Pani i jednoczyć się pod Jej sztandarem.

Przyczyniła się do tego w znacznej mierze ówczesna poezja romantyczna z Adamem Mickiewiczem na czele. Ten wieszcz naszego narodu swymi utworami, owianymi gorącą ufnością do Tej „co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”, trafiał do serc polskich i budził w nich gasnącą wiarę w lepszą przyszłość narodu.

Podobnie krzepił ducha Słowacki i Krasiński, który całą duszą wierzył w niedaleki zwycięski pochód swego narodu z Królową niebios na czele

„...w tej koronie,
Którą w polskiej Częstochowie
Niegdyś dali Jej ojcowie“[1])

Inni poeci, jak Bohdan Zaleski, Ujejski, Lenartowicz itp., również w swych utworach sławią cnoty i chwałę Niepokalanej.

Dzięki temu zakwita na nowo u naszego ludu dawna pobożność i przywiązanie do niebieskiej jego Opiekunki. Jej świątynie zaczynają na nowo rozbrzmiewać głosami tysięcy biednych Jej dzieci. Jej święta obchodzone są z niezwykłym przejęciem i ukochaniem.

Szczególnie lubianym było nabożeństwo majowe. Nabożeństwo to, któremu początek dał O. Mazzoreli T. J. około połowy XVIII w. w Rzymie, datuje się u nas od r. 1852. Najpierw wprowadzono je w kościele św. Krzyża w Warszawie, a stąd wkrótce rozszerzyło się po całej Polsce. Po wszystkich kościołach miast i wsi, przy wszystkich kaplicach i figurach przydrożnych rozbrzmiewały wieczorami majowymi serdeczne wezwania litanii loretańskiej w polskim śpiewane języku. Naród, gnębiony ciężkim jarzmem niewoli tulił się pod płaszcz swej niecieskiej Królowej i uciekał się pod Jej obronę. Ona mu była tarczą obronną przeciw tym, co go chcieli pozbawić jedynej rzeczywistej własności, jaka mu jeszcze pozostała — wiary ojców.

[1]) Przedświt.

O tej rozbudzonej na nowo czci dla Maryi świadczą także liczne figury i posągi, wznoszone w różnych okolicach naszego kraju z okazji ogłoszenia przez papieża Piusa IX, w r. 1854, dogmatu o Jej Niepokalanym Poczęciu.

Tak, mimo przemocy wrogów, mimo, że na tronie dawnych królów polskich zasiadł obcy pan, Maryja była ciągle naszą Królową. To zaś przekonanie było niegasnącą pochodnią, zacierającą swym światłem granice zaborów i najsilniejszym węzłem, łączącym w jedno wszystkich prawych synów ojczyzny.

Wreszcie przyszło wyzwolenie...

Lecz zaledwie naród otworzył oczy do nowego życia, już nawała bolszewicka zagroziła jego istnieniu. Zdawało się, że nic się nie oprze jej strasznemu zalewowi.

Ale Maryja czuwała i w dniu Swego Wniebowzięcia wyprosiła u Boga dla zmartwychwstałej Polski cud — cud nad Wisłą. Tak to do węzłów jakie wiążą nasz naród z orędownictwem Maryi przybył jeszcze jeden.

W zamian za tak jawną opiekę Najśw. Maryi P. nad naszym narodem papież Pius XI, przychylając się do próśb Episkopatu polskiego, dnia 12 listopada 1932 r., wyznaczył na uroczystość Królowej Polski dzień 3 maja, który to dzień w roku następnym podniósł do godności święta kościelnego.

Śluby Jana Kazimierza z r. 1656 spełniono...

I jak niegdyś po latach zamętu i wojen naród nasz, ufny w lepszą przyszłość pod opieką Maryi, cudowny Jej wizerunek w Częstochowie ozdobił złotą koroną, tak również i teraz po latach walk i niewoli podobnie, z gorącą wiarą w jaśniejsze jutro nowopowstałego państwa, włożył, dn. 2 lipca 1927 r., na skronie M. B. Ostrobramskiej, tej drugiej świętości narodowej, taką samą koronę — koronę państwa polskiego.

I dziś śmiało powiedzieć możemy, że kult dla naszej niebieskiej Patronki kwitnie u nas w całej pełni — i owszem z dnia na dzień jeszcze potężnieje. Nie potrzeba dawać na to dowodów. Każdy je widzi patrząc na te rzesze wiernych, przepełniające świątynie w dniach Jej czci poświęconych, albo na tych kurzem okrytych pątników, dążących z pieśnią na ustach do Jej cudownych wizerunków.

Pięknie dziś rozgałęzia się bractwo „Żywego Różańca", pobożna praktyka noszenia szkaplerza św. i inne formy uzewnętrznionego kultu dla Maryi.

Liczne stowarzyszenia katolickie obierają sobie Najśw. Maryję P. za swoją Patronkę, a złożone niedawno w Częstochowie śluby naszych akademików — tego kwiatu naszej młodzieży, który niezadługo będzie wydawał owoce swej pracy dla dobra Boga i Ojczyzny — świadczy najwymowniej, że Najśw. Maryja P. również w warstwach wykształconych zyskuje coraz

więcej czcicieli, pragnących „wiary naszej bronić i według niej się rządzić w życiu osobistym i społecznym oraz stać wiernie przy świętej wierze Kościoła katolickiego, w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej”[1]). *Władysław Baran* m. s.

WIELKA SOBOTA.

Pan Stefan źle się dziś czuł w domu. Chociaż słońce głosiło radosną nowinę: „wiosna idzie”, chociaż świąteczny nastrój głośno wołał: „wielka sobota” — pan Stefan był smutny. Ileż to już razy te wielkie święta spędzał sam. I zawsze wtedy czuł boleśnie swą samotność. Cóż z tego, że miał setki dzieci obcych, jako kierownik szkoły. Cóż z tego, że cały tłum ludzi zawsze go otaczał, ale gdy przychodziły święta, dzieci rozsypywały się na kilka dni po swych domach, a szkoła milkła, zapadała w jakąś zadumę i tak smutniała, jak dusza p. Stefana. Sam. Wszystko go drażniło, nawet przygotowania poczciwej Agaty do świątecznego stołu. Wszak to ks. Wikary niedługo przyjedzie by święcić pokarmy wielkanocne. Czyż i w tym roku ma stanąć przy stole sam jeden i smutnie zwiesiwszy głowę, przyjmować życzenia od księdza: „Wesołych świąt”? Jakich świąt? Wszelakich, tylko nie wesołych; samotność zawsze jest bólem poświęcenia. Ucieknie z domu, pójdzie do szkoły, tam wśród pustych sal będzie szukał dawnych odgłosów dziecięcych, ich śmiechy i radości jeszcze gdzieś tlą się wśród ław i tablic. Bardzo kochał dzieci, ale los inaczej pokierował jego życiem. Miał dzieci tysiące, ale obce, cudze, dalekie. Cóż z tego, że go kochano, cóż z tego, że w dniu imienin dostawał tyle kwiecia, jakże ono prędko więdło, jako pamięć i wdzięczność ludzka.

Był już na schodach szkolnych, wyjął klucze, by otworzyć drzwi. Co to? Pod drzwiami ktoś siedzi. Dziecko. Stach Kurzawa z piątego oddziału. Co tu robisz? Czemuś nie w domu? Płaczesz? To wszystko zastanowiło p. kierownika. Chodź ze mną. Znaleźli się w gabinecie. Usiadł w fotelu i objąwszy dziecko długo na nie patrzył. Jakie ono było dziś dla niego drogie i bliskie. Jedno tylko znalazł pod drzwiami szkolnemi, chociaż przypadkiem, ale ktoś żywy i bliski, szczególnie dziś, gdy czuł się tak źle, jak ono.

— Nic o tobie Stachu nie wiem, boś pierwszy rok w mej szkole, więc powiedz, czemu płaczesz? Stach milczy. Tylko wielkie, błękitne oczy utkwił w okno, jakby chciał ujrzeć w tych jasnych promieniach słońca swą pociechę. — W domu cię bito,

[1]) Ślubowanie akademickie.

powiedz Stasiu? nalegał p. Stefan. Domu nie mam. Nie masz, a gdzie mieszkasz? U stryjostwa. Domu nie ma, mieszka u obcych prawie — tak, jak on, przelatują myśli. A rodzice? Daleko. Gdzie? Na cmentarzu za Katowicami. To daleko i nigdy już ich nie ujrzy — posmutniał p. kierownik. A czemu płaczesz? Tylko mi w szkole dobrze, tu dzieci i... — urwał, bo słone łzy tamowały ciche słowa. Nie płacz, mów dalej. I lubią mnie, a w domu tylko kłótnie i wymysły, zresztą głód, dla mnie nigdy nie starcza, dlatego kazali iść i prosić. Kogo dziecko? Ludzi. A tyś przyszedł do mnie? Tak, bo pan dobry. I poczęły spadać gorące krople na ręce kierownika. Nie płacz, dobrze trafiłeś. Ciebie mi Bóg zsyła, bo u mnie dużo chleba, ale nie ma kto go jeść. I ujrzał p. Stefan nowe życie. Jego ciche mieszkanie rozedrze głos, głos dziecka, niosący radosną nowinę: żyję! Żyję wielką ideą, dam przyszłość sierocie w imię słów Chrystusa: „Byłem głodny, a nakarmiłeś mnie"... W kilka godzin potem, gdy święcił pokarmy ks. Wikariusz, przy stole świątecznym stał p. Stefan, radosny i wzruszony, tuląc do siebie Stacha, bo to była naprawdę jego Wielka Sobota.

A. Poczajowski.

Popieraj katolicką prasę!

1. Nie kupuj złych gazet i pism. To najlepszy środek na zniszczenie bezbożnej prasy. Gdy złe i bezbożne pisma nie będą miały odbiorców, napewno upadną i przestaną wychodzić.

2. Pod żadnym warunkiem nie bierz do rąk, nie czytaj złych książek i pism. Tego ci zakazuje Kościół i sumienie: czytając złe pisma, narażasz się na okazje do grzechu.

3. Abonuj pisma katolickie dla siebie lub innych i pilnie je czytaj.

4. Zachęcaj innych do czytania pism katolickich. Gdy przeczytasz dobrą książkę lub katolickie czasopismo, nie rzucaj do pieca, ale daj drugim do przeczytania.

5. Polecaj drugim katolickie pisma na zebraniach i w towarzystwie.

6. Broń pism katolickich słowem i piórem, gdy ktoś na nie napada.

7. Sam pisz (o ile potrafisz) artykuły w duchu katolickim i umieszczaj je w pismach katolickich.

Ojciec Św. Pius XI błogosławi każde katolickie pióro. Słuchaj uważnie na każde jego słowo: „Poprzednicy moi na tej stolicy Piotrowej zasiadający, błogosławili niegdyś miecze, którymi w obronie Wiary i Kościoła walczono. Ja dziś błogosławię pióro, które w książkach i pismach broni Królestwa Chrystusowego na ziemi i do walki najświętszej ze wszystkimi wrogami Chrystusa Pana i Kościoła występuje".

Związek Mszalny Księży Saletynów

Związek Mszalny zapewnia wiernym szczególny udział w drogocennych owocach Mszy świętych.

Z każdej Ofiary Mszy św. spływają owoce na cały Kościół Chrystusowy, ale prócz tych owoców ogólnych, wierni, za których się specjalnie Msze święte ofiaruje, biorą szczególny udział



w ich owocach. Msze święte „związkowe" ofiaruje się wyłącznie za członków Związku Mszalnego, to też ci członkowie korzystają w sposób szczególny z owoców tych Mszy świętych.

Za członków Związku Mszalnego Księży Saletynów odprawia się każdego roku 150 Mszy św. (3 tygodniowo).

Msze święte związkowe, czyli za członków związku odprawia się zwyczajnie w każdą środę, piątek i sobotę. W prze-

ciągu roku odprawia się więc 150 Mszy świętych wyłącznie za członków związku.

Do Związku można zapisywać żywych i zmarłych. Można więc zapisywać nie tylko siebie, ale nawet i innych, choćby bez ich wiedzy. Można zapisywać osoby zmarłe i małe dzieci. — By kogoś wpisać do Związku należy przesłać jego imię i nazwisko do Księży Saletynów w Dębowcu.

Zapisuje się tylko pojedynczych członków.

Co Związku Mszalnego należy podać osobno imię i nazwisko każdej osoby żywej lub zmarłej, którą się pragnie wpisać.

Ofiara od jednej osoby wynosi dwa złote.

Od każdej osoby poszczególnej, żywej lub zmarłej, należy złożyć przy wpisie ofiarę 2 zł. Ofiara ta jest jednorazowa, to znaczy, że nie ma obowiązku ponawiać jej co roku. Osoba raz zapisana do Związku Mszalnego uczestniczy zawsze w jego przywilejach. Kto by jednak pragnął powiększyć swój udział w owocach Mszy świętych, może się zapisywać nawet kilkakrotnie, składając za każdym razem przepisaną ofiarę. W ten sposób staje się jakby kilkakrotnym członkiem Związku.

Ofiary związkowe przeznacza się na wychowanie przyszłych misjonarzy.

Polska prowincja Księży Saletynów posiada własne seminaria, w których się kształcą kandydaci do stanu kapłańskiego i pracy misjonarskiej. Kandydaci ci, przeważnie z biednych pochodzą rodzin; to też Zgromadzenie utrzymuje ich w większej części własnym kosztem. Otóż właśnie wszystkie ofiary, jakie napływają do Związku Mszalnego są przeznaczone wyłącznie na seminaria saletyńskie. A więc ci wszyscy, którzy zapisują siebie lub innych do Związku Mszalnego stają się wychowawcami przyszłych misjonarzy a przez to uczestniczą w ich pracach i zasługach.

Zapisujcie siebie i drogie Wam osoby do Związku Mszalnego!

Zapisując siebie lub innych żyjących stajecie się wychowawcami kapłanów-misjonarzy, a zarazem czynicie siebie czy innych uczestnikami tych strumieni łask, jakie spływają z Najświętszej Ofiary Mszy świętej.

Chcesz sobie uprosić jakąś łaskę? Zapisz się w tej intencji do Związku Mszalnego!

Chcesz wyjednać zdrowie lub nawrócenie dla drogiej ci osoby? Zapisz ją do Związku Mszalnego!

Chcesz pomóc twoim drogim umarłym? Zapisz ich do Związku Mszalnego!

PODZIĘKOWANIA.

Sądowa Wisznia. Najserdeczniejsze podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Matuchnie Saletyńskiej za pomoc w nauce i dobre świadectwo, oraz z prośbą o dalszą pomoc i błogosławieństwo składa *W. L.*

Wilno. Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Matce Boskiej Saletyńskiej serdeczne podziękowanie za uzdrowienie mnie z grypy, oraz za wiele innych łask. Polecam Jej cudownej opiece siebie i moich najdroższych i proszę Ją o pomoc w każdej potrzebie. *Maria Maculewiczowa.*

Besko. Składam serdeczne podziękowanie Maryi Saletyńskiej za zdrowie i wiele innych łask. Z wdzięczności przesyłam ofiarę. *Salomea Bylicowa.*

Rawicz. Składam publiczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za szczęśliwą operację głowy. Posyłam skromny datek na rozszerzenie „Posłańca". *L. Wiśniewska.*

Drohobyczka. Julia Tompalska, rażona przeciągiem, dostała rodzaj paraliżu. Zdawało się, że nie ma dla niej ratunku, że choroba jest nieuleczalna. Dałam chorej do przeczytania „Posłaniec", a do lekarstw dodawałam cudownej wody saletyńskiej. Poleciłam jej modlić się gorąco i wierzyć w cudowną pomoc M. B. Saletyńskiej. Sama, z kilku osobami, zaczęłam nowennę o uzdrowienie chorej, mając silną wiarę, że Maryja, która nikogo nie opuszcza, wspomni i na tę nieszczęśliwą. Odwiedzałam ją kilkakrotnie i zauważyłam, że choroba zaczyna ustępować, ale bardzo powoli. Gdy skończyłam czwartą nowennę i miałam się udać do chorej, ona sama przyszła do mnie zupełnie uleczona. Matka Boska Saletyńska uratowała ją i za to składam Jej publiczny hołd i podziękowanie w moim i chorej imieniu. *Kowalska Franciszka.*

Autentyczność powyższego faktu stwierdzam osobiście.

Ks. Ignacy Kociak, adm.

Łazy. Za liczne łaski, otrzymane za przyczyną Matki Boskiej Saletyńskiej, a szczególnie za uleczenie nogi, składam Niebieskiej Lekarce serdeczne podziękowanie i oddaję się nadal pod Jej macierzyńską opiekę. *Maria Szostak.*

Otałęż. Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam M. B. Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie za cudowne uzdrowienie mię z niebezpiecznej choroby, na którą cierpiałam cztery lata. Po użyciu wody z cudownego źródełka i odprawieniu nowenny czuję się zupełnie zdrową. Polecając się wraz z całą rodziną Jej opiece załączamy skromną ofiarę na kościół w Dębowcu. *Julia Wójcikowa.*

Rzeszów. Z wdzięczności za otrzymane łaski załączamy ofiarę na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej.

Domaszewskie.

Samocice. Składam publiczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za odzyskanie zdrowia. Z wdzięczności składam ofiarę na Jej kościół. *Agata Wojtowicz.*

Wywiązując się z przyrzeczenia danego Matce Najświętszej w ciężkich chwilach życia, zasyłam ofiarę na kościół z serdecznym podziękowaniem za otrzymane łaski. *Piotr Wojtowicz.*

Sękowa. Składamy najgorętsze dzięki Matce Boskiej Saletyńskiej za otrzymane łaski. Załączam małą ofiarę i polecam się na zawsze opiece Maryi. *Marcin Raczkowski.*

Sokołów. Składam publiczne podziękowanie M. B. Saletyńskiej za polepszenie zdrowia mojego syna i proszę Ją o błogosławieństwo. Posyłam skromną ofiarę na Jej kościół.

Aniela Goclon.

Bochnia. Dziękuję Matce Boskiej Saletyńskiej za szybki powrót do zdrowia i uzyskania posady na dobrych warunkach. Zasyłam ofiarę na budowę kościoła. *Zofia Pasoniówna.*

Wielkie Trąbki. Nie zawiodła mnie bezgraniczna ufność, jaką złożyłam w Maryi Saletyńskiej w mojej chorobie serca. Znaczna poprawa działalności serca, doskonały i spokojny sen, oraz z każdym dniem poprawiający się ogólny stan sił i zdrowia, jakie odczuwam po odprawieniu dwu nowen i używaniu z wielką wiarą cudownej wody saletyńskiej, każą mi złożyć serdeczne podziękowanie Tej Najmiłościwszej Matce za dotychczasową poprawę zdrowia, której lekarze ziemscy dać mi nie mogli. Równocześnie pragnę dalej modlić się o zupełny powrót do dawniejszego zdrowia i w tym celu rozpoczynam trzecią nowennę, bo wiem, że wyjednanie tak wielkiej a niezasłużonej łaski wymaga serdecznych i nieustannych próśb.

Dziękuję publicznie Matce Boskiej Saletyńskiej za dotychczasową poprawę zdrowia i proszę Ją gorąco o zupełne wyzdrowienie. *Kunegunda Pawłowska*
kierowniczka ochronki.

Laszki. Przesyłam ofiarę na budowę kościoła z wdzięczności za uleczenie mnie z ciężkiej choroby, za co składam gorące podziękowanie M. B. Saletyńskiej. *S. O.*

Biały Kamień Dziękuję Najśw. Maryi Pannie Saletyńskiej za pomoc w uzyskaniu posady i polecam się z całą rodziną Jej przemożnej opiece. Załączam skromną ofiarę na budowę kościoła. *W. R.*

Rzeszów. Z wdzięczności za otrzymane łaski zasyłam ofiarę na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej.

Franciszek Ślusarczyk.

Przemyśl. Najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie składam M. B. Saletyńskiej za wysłuchanie prośby i udzielenie mi wielkiej łaski. Proszę pokornie o dalszą opiekę dla całej rodziny. *A. S.*

Łańcut. Za wiele łask, otrzymanych od Matki Boskiej Saletyńskiej składam tej Matce Najdroższej publiczne podziękowanie i polecam Jej opiece siebie i moją rodzinę.

Józef Borcz.

Żerniki. Wywiązując się z danej obietnicy, składam Najświętszej Matuchnie Saletyńskiej serdeczne podziękowanie za szczęśliwy przebieg operacji i polecam się Jej opiece. *K. S.*

Siczaków. W listopadzie ub. roku synek nasz zachorował na odrę. Po paru dniach nastąpiło ciężkie zapalenie płuc. Lekarz zwątpił o utrzymaniu go przy życiu. Wówczas udaliśmy się do Matuchny Saletyńskiej i obiecaliśmy ogłosić w „Posłańcu", jeżeli nas wysłucha. Nagle nastąpiło polepszenie i synek nasz wyzdrowiał. Za tak wielką łaskę składamy Najśw. Sercu Jezusowemu i Jego Matuchnie Saletyńskiej z głębi serca płynące najpokorniejsze podziękowanie i prosimy o dalszą opiekę nad nami i całą rodziną. Załączamy ofiarę na Mszę św.

B. K. Hoffmanowie.

ROZMAITOŚCI.

34 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Następny kolejny międzynarodowy kongres eucharystyczny odbędzie się w roku przyszłym w stolicy Węgier, Budapeszcie, w dniach 26—29 maja. Początkowo zamierzano kongres ten odbyć w Polsce, przypuszczalnie w Poznaniu, zdecydowano się jednak na Węgry, by tym bardziej uczcić 900-lecie śmierci św. Stefana, króla węgierskiego. Hasłem przewodnim Kongresu będzie przeciwstawienie duchowemu chaosowi świata współczesnego ideałów tęsknoty do Boga i miłości bliźniego.

Jednym z piękniejszych momentów Kongresu będzie, według zamierzeń komitetu organizacyjnego, wspaniała procesja eucharystyczna na łodziach po Dunaju, a ukoronowaniem wszystkiego druga olbrzymia procesja wzdłuż ulicy Andrassyego, w której zapewno weźmie udział nie mniej osób niż ostatnio w w Manili.

Od czasów kongresu w Amsterdamie w r. 1924 będzie to pierwszy międzynarodowy kongres Eucharystyczny, odbywany znowu na kontynencie europejskim.

„Złota Róża". W dniu 7 marca królowa włoska Helena otrzymała od Ojca św. złotą różę przez niego poświęconą. Złotą różę otrzymują przy wyjątkowych okazjach tylko królowe i małżonki władców katolickich.

Doręczanie „złotej róży" odbywa się zazwyczaj przez umyślnego legata papieskiego, przeważnie nuncjusza w odpowiednim kraju. Na ogół zaszczyt otrzymania „złotej róży" jest wypadkiem nader rzadkim. Za obecnego pontyfikatu Piusa XI „złotą różę" otrzymały tylko królowa hiszpańska Wiktoria w r. 1923 przez ówczesnego nuncjusza, dzisiejszego kardynała Tedeschiniego i królowa Elżbieta Belgijska, której dar ten wręczył nuncjusz

Micara w r. 1925. Trzecią obdarowaną będzie, jak wiadomo, w roku bieżącym królowa Helena Włoska.

Wśród obdarowanych „złotą różą” są również i królowe polskie. Papież Inocenty X przysłał przez ówczesnego nuncjusza w r. 1650 „złotą różę” królowej Marii Ludwice, żonie Jana Kazimierza, papież Klemens X w r. 1671 Eleonorze, żonie króla Michała Korybuta, a Inocenty XI Marii Kazimierze, małżonce Jana III. „Złota róża” wręczona tej ostatniej przez nuncjusza Pallaviciniego zawierała w sobie święcony olej i przedstawiała nader wysoką wartość kosztowała bowiem 1500 skudów. W breve z 25 marca 1684 ,r towarzyszącym „róży złotej” i jednocześnie przesyłanym Janowi III szpadzie i honorowemu kołpakowi Inocenty XI pisał: „Przesyłam ci przeto w darze złotą różę wzbogaconą apostolskimi: błogosławieństwami, różę nie z tych. co pyszne a więdnące rodzą się na tym padole płaczu i śmierci, lecz z tych, co odzwierciadlają w sobie obraz niewypowiedzianej szczęśliwości, z której korzystają sprawiedliwi w wiecznej rozkoszy niebiesklej”.

Katolicyzm w Japonii. Jeśli porównamy stan katolicyzmu w Japonii sprzed 10 lat ze stanem obecnym, wnioski będą nader pocieszające. W roku 1927 katolików w Japonii było 87.581, dziś jest ich 108.934, przy czym w ciągu jednego tylko ubiegłego roku 1936 chrzest św. przyjęło 3.240 Japończyków a 2.947 katechumenów oczekuje na tę doniosłą chwilę. Największy ruch katolicki dostrzega się w archidiecezji tokijskiej, gdzie Chrzest św. przyjęło 555 osób dorosłych i 418 dzieci, nie licząc 1.472 osób, które do Wiary św. przystąpiły na łożu śmierci.

Jeszcze większy sukces zdobywa katolicyzm w Korei, na Formozie oraz na administrowanych przez Nipon w charakterze mandatariusza wyspach Oceanu Spokojnego. W krajach tych w ciągu ubiegłego roku przyjęło katolicyzm 10.137 osób, przez co ogólna liczba katolików wzrosła tam do 166.035 osób.

Dlaczego Watykan utrzymuje oficjalne stosunki z czerwoną Hiszpanią? Dziennik katolicki „Avvenire d'Italia" w jednym ze swych ostatnich numerów tlumaczy dlaczego Stolica Apostolska utrzymuje stosunki równocześnie z rządem w Walencji i w Burgos.

„Niektórzy dziwią się — pisze wyżej wspomniany dziennik włoski — dlaczego Stolica Apostolska utrzymuje oficjalne stosunki z rządem patronującym różnym potwornościom, aktom gwałtu i teroru i bluźnierstwom, które są popełniane systematycznie. Watykan czyni to pragnąc zapobiec chociażby niektórym z tych potworności chcąc przekonać cały świat, że, jeśli w Hiszpanii leją się strumienie krwi, to ani jedna kropla tej krwi nie została wylana z winy Stolicy Apostolskiej”.

Kaplica Polska w Loreto. W kaplicy polskiej sanktuarium Maryi Panny w Loreto znany artysta malarz artur Gatti przystąpił do wykonania fresków, mających zdobić tę kaplicę. Pomysł i rysunek tych fresków przyjęty został przez samego Ojca św. Tematem obrazu jest obrona Warszawy i zwycięstwo nad bolszewikami za czasów urzędowania obecnego Ojca św. w nuncjaturze warszawskiej. Srodkowa część obrazu wyobraża Marszałka Piłsudskiego z gen. J. Hallerem w otoczeniu przedstawicieli różnych oddziałów wojska polskiego zgrupowanych wokół narodowego sztandaru w chwili rozgromu hord bolszewickich. W górze na tle nieba widać obraz M. Boskiej Częstochowskiej. Z lewej strony obrazu widnieje ś. p. ks. J. Skorupka, z prawej modlący się kardynałowie Al. Kakowski i E. Dalbor oraz nucjusz Ratti.

Dzieło Papieża Piusa XI. Jak wynika ze świeżo ogłoszonej statystyki Ojciec św. Pius XI w ciągu minionych 15 lat Swego Pontyfikatu orygował ogółem 105 nowych diecezyj i archidiecezyj, 22 nowe opactwa, 28 nowych wikariatów oraz 95 prefektur apostolskich. Jednocześnie Pius XI podniósł 22 biskupstwa do godności arcybiskupiej.

Japoński prezes ministrów o pokojowej roli Kościoła. Japońska agencja Domci donosi, że w czasie pobytu w Tokio amerykańskich uczestników kongresu eucharystycznego w Manili kardynał Dougherty przyjęty został na audiencji u cesarza Hirohito. Podczas zgotowanego następnie na cześć gości amerykańskich uroczystego przyjęcia, premier ministrów Hayashi wy-

głosił przemówienie, w którym oświadczył, że kościół katolicki szczególnie powołanym jest do przyczynienia się, aby pokój zapanował w świecie. Kongres eucharystyczny w Manili, według słów ministra Hayashi, był bardzo poważnym krokiem w tym kierunku.

OFIARY

Na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:

Sojkowie, Anna Jędrzejczyk, Julia Kozicka, Anna Hendzel, Józefa Kurtyka, Katarzyna Kubasowa, Paweł Pokrywka, Stefania Dąbrowska, Bronisława Czerniecka, Maria Kopczyńska, Józef Mazurek, Marianna Zytkowiak, Stanisława Kaniewska, Antoni Stokłosa, Bronisława Lejkowa, Agnieszka Duminiak, Anna Maćkowska, Roman Tokarski, Julia Stabach, Teresa Gacek, Janina Albińska, Helena Sowowa, Aniela Grójecka, Rozalia Hołodniak, Maria Switkowska, Jan Pietruszka, Czciciele M. B. Saletyńskiej z Drohobycza, Szczepańska, Adolf Dobrzynica, Apolonia Łągowa, Matylda Jazłowska, Anna Rydarowicz, Michał Wojtoń, Józefa Wiśniewska, Michał Błachuta, Teodozja Grygiel, Brótkowa, Stanisława Mirkowa, Sabina Natalli, Józef Job, Stanisława Nowicka, Franciszek Gliwa, Wiktoria Solecka, Zofia Turkówna, Antonina Turekowa, Gizela Gühnel, Kazimiera Borecka, Augustyn Gryca, Maria Wieczorkowa, Maria Twardowska, Jan Kranc, Michał Misiąg, Domicela Borkowska, Antonina Demytczukowa, Rozalia Adamska, Anna Adamska, Anna Stawiarska, Franciszka Dac, Helena Gazda, Michał Hreczanik, Stefan Wilk, K. Szyszka, Józefa Machaczkowa, Feliks Nahman, Jan Szymul, Antoni Sidorczuk, Agata Wójtowicz, Piotr Wójtowicz, Wanda Gorczycowa, Henryka Kędzierska, Jadwiga Malajka, Teofila Rutkowska, Jan Wilgosiewicz, Jan Cygan, Franciszek Ślusarczyk, Dyoniza Nosowska, Władysław Rudyk, Barbara Adamska, Szubargowa, Franciszka Tomaszewska, Helena Rudy, Siostra M. Antonina Maciejewska, L. Wize, Tomasz Wójcik, Apolonia Wójcikowa, Paulina Feruś, Marcin Feruś, NN. z Dobrej, Aniela Goclon, Ignacy Taborski, Maria Janicka, Honorata Gąsiorówna, Marianna Ładowska, Marianna Rączkowska, Julia Sosek, Katarzyna Sliwa, Maria Kruk, Jan Pieniążek, Stanisław Kluz, Jadwiga Solibiedzianka, Maria Solibiedówna.

Rozsprzedali „cegiełki“ na budowę kościoła.

Józef Krzywoń, Monika Drozdowa, Anna Rodak, Piotr Eberhardt, Siostry Felicjanki — Grabówka, Katarzyna Kralewska, Salomea Młynarska, Janina Adamowska, Julia Giaro, Marta Szablewska, Emilia Mięsowicz, Józefa Sikorówna, Wiktoria Grądalska, Karolina Kondusz, Stefan Dygoniewicz alumn, Franciszka Maniówna, Ewa Hodura, Zofia Fastnachtowa, Franciszka Szabadasz, Karolina Łukasiewisz, Maria Chmielewska, Kmiecik, Andrzej Paxmajer, Leokadia Glice, Zofia Jabłońska, Jakób Kosiba, Stanisław Czosnek, Maria Kużaj, Agata Witkosiówna, Anna Swisterska, Agnieszka Romaniuk, Anna Szczupak, Teofila Gabriel, Franciszek Romanowicz, Anna Pacuła, Paluchniak, M. Kozakówna z Komarów, Maria Ziobro, Anna Słoninowa, Wiktoria Smierzchalska, Ludwika Bieniarz, Józef Tkaczyk, Eugenia Wolska, Wiktoria Czaplińska, Józef Roman, Józefa Achtelik.

Na chleb codzienny jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski z prośbą o nowe — złożyli:

Jan Socha, Franciszka Kowalska, NN., Franciszka Beygerowa, Józefa Michalakowa, Maria Stachowiakowa, Jakób Płaskoń, Salomea Bolek, Magdalena Stryczek, Antonina Smitalska, Józef Szczepański, Apolinary i Maria Kłodniccy, Maria Switalska, Paulina Egerowa, Kazia Głowacka, Anna Choroszczakowska, Maria Samołyk, Helena Cwiklińska, St. Wójcik, Helena Klementowska, Bronisława Zalewska, Eleonora Karczewska, Michalina Sühsowa

Stanisława Mirkowa, Apolonia Grocholowa, Wiktoria Solecka, Stanisław Staniec, Salomea Bylicowa, Kazimiera Zółkiewicz, F. P., Emilia Parczewska, Elza Szczepanik, Zuzanna Słobodzińska, Honorata Kuncewiczowa, Maria Kozowa, Emilia Czech, Maria Krauzowa, Chartanowicz, Maria Rączkowska, Wiktoria Czajka, Kudlicka, Anna Matwiejczykówna, Grzegorz Smogała, A. Lechojda, Anna Pacuła, Jan Wilgosiewicz, Małgorzata Groszek, Zofia Gładysz, Honorata Kielarowa, Genowefa Wolsza, Józef Popławski, Stanisława Majewska, Marianna Balejkówna, Szczepaniak, Maria Jedliczkowa, Jadwiga Solibiedzianka.

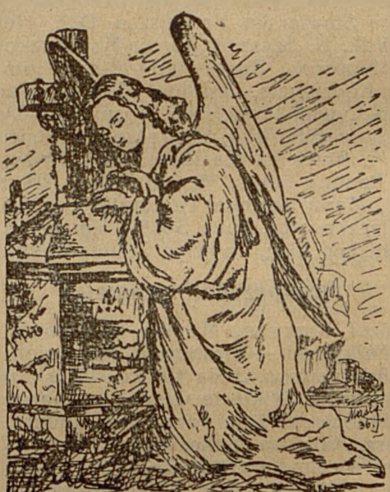
Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze złożyli:

Józefa Wojnarowicz, Maria Wójcikiewicz, Karolina Mebelówna, Apolonia Jałkowa, Antoni Myśliwiec, Maria Kopczyńska, Stanisława Kapkowa, Julia Stabach, Maria Switkowska, Anna Klosz, Janina Sobolowa, Emilia Chwatowska, Bronisława Zalewska, Wiktoria Solecka, Józefa Gózy, Maria Twardowska, Ludmiła Buczacka, Matylda Wąsowiczowa, Anna Swisterska, Zofia Zalewska, A. Lechojda, Ludwika Rozsay, Marianna Ładowska od syna.

Błogosław Panie szczególniejszym błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców. Oddaj Im stokrotnie w tym życiu — a po śmierci daj Im żywot wieczny...

†

NEKROLOG.



Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Wielka Wieś: Eleonora Banasiówna, *Barchlin:* Michalina Wacławiakowa, *Makoszowy:* Karol Jałowiecki, Karolina Gałęziok, *Adamy:* Ks. Pawłowski, *Poladowa:* M. Cichorzewska, *Kołomyja:* Karolina Mykietiuk, *Tarnopol:* Ludmiła Buczacka, *Trzciana k. Rzeszowa:* Fran. Smogała, *Poronin:* Teresa Niziołówna, *Dubieńko:* Michalina Jarosz, Rajczakoska Zofia, *Drohobycz:* Wojciech Mazepa, *Łańcut:* Katarzyna Wanowicz, *Bochnia:* Anna Dąbicka, *Borysław:* Edward Wajda, *Niżniów:* Ks. Dziekan J. Scisłowski, *Rychwałd k. Zywca:* Jan Graca, *Korczyna:* Józef Zych.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

„Grosz na powołania misjonarskie"
(wyjątki z ustaw).

Przepisy ogólne 1. Celem Związku jest szerzenie i wspieranie powołań kapłańskich do Zgromadzenia Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej wśród młodzieży polskiej.

2. Członkiem Związku może być każdy żyjący katolik.

3. Patronką Związku jest Matka Boska Saletyńska.

4. Siedzibą Związku jest kaplica M. B. Saletyńskiej w Dębowcu, diecezja przemyska.

Obowiązki członków. 1. Dla uczczenia Patronki Związku członkowie odmawiają codziennie wezwanie: *„Matko Boska Saletyńska, Pojednanie grzesznych, módl się nieustannie za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".*

2. Modlą się, przynajmniej raz w tygodniu, o dobre powołania kapłańskie do Zgromadzenia Misjonarzy M. B. Saletyńskiej. W tej intencji odmawiają np. *„Ojcze nasz"*, *„Zdrowaś Maryjo"* i *„Chwała Ojcu"*.

3. Członkowie składają co roku przynajmniej 50 groszy na „chleb codzienny" dla ubogich uczniów seminarium saletyńskiego w Dębowcu.

Korzyści duchowne członków. 1. Członkowie Związku uczestniczą za życia i po śmierci w owocach około 120 Mszy św. odprawianych corocznie za Dobrodziejów Zgromadzenia Misjonarzy M. B. Saletyńskiej.

2. W kaplicy Związku odmawia się codzienie modlitwy za żywych i zmarłych członków Związku, a raz w miesiącu odprawia się za nich Mszę świętą.

3. Członkowie mogą zyskać liczne odpusty tak zupełne jak i cząstkowe.

4. Wszystkie Msze święte, odprawianie za zmarłych członków Związku, są dla nich tak skuteczne, jakby były odprawiane przy ołtarzu uprzywilejowanym.

By być wpisanym do Związku, należy posłać swoje imię, nazwisko i dokładny adres do zarządu Związku: Misjonarze M. B. Saletyńskiej, Dębowiec, pow. Jasło, wojew. krakowskie.

Kwiecień		
1	C	Hugona b.
2	P	Franciszka
3	S	Ryszarda
4	**N**	**Przewodnia**
5	P	*Zwiast. NMP.*
6	W	Celestyna p.
7	S	Epifaniusza
8	C	Dionizego
9	P	Marii Kleof
10	S	Ezechiela pr.
11	**N**	**2 po Wielk.**
12	P	Juliusza pap
13	W	Hermenegilda
14	S	Opieki św. J.
15	C	Anastazji m.
16	P	Benedykta
17	S	Aniceta pap.
18	**N**	**3 po Wielk.**
19	P	Hermogenesa
20	W	Teodora W.
21	S	Anzelma
22	C	Sotera i K.
23	P	Wojciecha b.
24	S	Fidelisa z S.
25	**N**	**4 po Wielk.**
26	P	MB. Dobr. R.
27	W	Piotra Kanon.
28	S	Pawła od K.
29	C	Piotra z W.
30	P	Katarzyny S.

NIEDZIELA PRZEWODNIA

4 kwietnia.

LEKCJA z listu św. Jana Ap. 1, 5, 4—10. — Najmilsi: Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, kto zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A Duch jest, który świadczy iż Chrystus jest prawda. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo, Duch święty: a ci trzej jedno są. I trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, woda i krew: a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest: albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest: iż świadczył o Synie swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

EWANGELIA (św. Jan 20, 19—31). — Onego czasu: Gdy był wieczór dnia onego, pierwszego sabbatu, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy: ukazał im rękę i bok, uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec i Ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana: A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z Nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Poczem rzekł Tomaszowi: włóż tutaj palec twój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym lecz wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Synem Bożym: abyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 10 marca 1937 roku.

Redaktor: Ks. JÓZEF SZCZEPAŃSKI, m. s.
Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — Tel. 98